OPŁACONO RYCZAŁTEM

NARÓD i WOJSKO

ORGAN CENTRALNY FEDERACJI POLSKICH ZWIĄZKÓW OBROŃCÓW OJCZYZNY

KOMITET REDAKCYJNY: płk. dypl. RÓŻYCKI-KOŁODZIEJCZYK TADEUSZ, RYSZKIEWICZ JÓZEF, WALEWSKI JAN

Nr. 11 | **Warszawa, dnia 1 września 1934 r.** | **Rok I.**

Kadencja Prezesa FIDAC-u

Wywiad z p. Ministrem Cadere



Dr. Wiktor Cadere

Miesiąc wrzesień odgrywa zawsze wielką rolę w życiu FIDAC-u, w tym bowiem czasie odbywa się co roku kongres tej międzysojuszniczej organizacji b. kombatantów.

Stoimy właśnie przed takim kongresem, który w bieżącym roku odbędzie się w Londynie od 23 b. m. począwszy. Zda on — jak zwykle — sprawę z działalności FIDAC-u w ubiegającej kadencji i dokona wyboru nowego prezesa.

Polscy kombatanci interesują się nie od dziś życiem FIDAC-u, którego obok innych 9-ciu państw sojuszniczych są bardzo poważną częścią składową. Wszakżeż tak niedawno jeszcze na czele tych przeszło 8 miljonów kombatantów stał przez cały rok prezes naszej Federacji, gen. Górecki, zaszczycony następnie godnością honorowego prezesa FIDAC-u. W stolicy Polski mieszka także od dwóch lat obecny prezes FIDAC-u minister pełnomocny Króla Rumunji dr. Wiktor Cadere, który tak blisko stoi naszych federacyjnych szeregów, darząc je swoją sympatją i nawzajem cieszący się taką samą sympatją.

Zbliża się termin Kongresu FIDAC-u, pragniemy więc uprzedzić oficjalne sprawozdanie, które nasi delegaci usłyszą za trzy tygodnie w Londynie i dlatego uzyskaliśmy audjencję u p. ministra Cadere, prosząc go o wywiad dla „Narodu i Wojska" w tej sprawie.

*

Przepiękny pałacyk margrabiny Wielopolskiej w Alei Róż jest siedzibą Posła Rumunji. Wchodzi się tam, jak do jakiegoś muzeum: już od klatki schodowej począwszy, pełno jest wszędzie starych portretów, obrazów, sztychów. Specjalną uwagę zwraca bogata kolekcja starej porcelany polskiej i saskiej.

W takim to przybytku sztuki i kultury upływają dni p. ministra Cadere'go, którego zresztą podwójne obowiązki złużbowe, jako dyplomaty i jako prezesa FIDAC-u, zmuszały w tym zwłaszcza roku do częstego opuszczania tych uroczych zakątków.

Pan Minister przyjmuje mnie w towarzystwie radcy swego poselstwa p. Babesa, który, bawiąc w Polsce już trzeci rok, włada naszym językiem zupełnie poprawnie — sam min. Cadere rozumie już także sporo po polsku, rozmowa więc toczy się w paru językach.

Do obowiązków każdorazowego prezesa FIDAC-u należy odwiedzanie poszczególnych sekcji narodowych tej światowej organizacji i składanie wizyt głowom państw, należących do niej. „Naród i Wojsko" donosił już w pierwszym swoim numerze, że p. minister Cadere dopełnił tego swego obowiązku odnośnie Francji, Belgji, Polski, Włoch i Czechosłowacji — jako pierwsze więc nasuwało się pytanie: które następnie kraje odwiedził, względnie ma zamiar jeszcze odwiedzić?

— Zkolei byłem w J u g o s ł a w j i — odpowiada z całą uprzejmością p. Minister—gdzie zostałem przyjęty przez Króla Aleksandra i wziąłem udział w uroczystości poświęcenia kamienia węgielnego pod Dom Inwalidów. W A n g l j i będę za miesiąc na Kongresie i jeśli mi tylko czas pozwoli, odwiedzę jeszcze P o r t u g a l j ę, w której zresztą przed rokiem byliśmy, jadąc na Kongres do Casablanki.

— A jak z Ameryką, panie Ministrze?

— Nie mogąc wyjechać do S t a n ó w Z j e d n o c z o n y c h, spotkałem się z przedstawicielami Legjonu Amerykańskiego w Paryżu w dniu ich święta narodowego, 4 lipca. Na dzień ten przybyła większa liczba kombatantów z za morza z gen. Pershingiem na czele, reszta zaś byli to żołnierze wielkiej wojny z armji amerykańskiej, którzy osiedlili się we Francji. Odbyliśmy wspólne zebranie, byliśmy u grobu gen. Laffayeta. Ponadto uczestniczyłem w kongresach dwóch wielkich organizacyj kombatantów francuskich, które razem mają 2 miljony członków i tworzą K o n f e d e r a c j ę n a r o d o w ą b. kombatantów. Konfederacja ta ma p. Rivolet swego przedstawiciela w rządzie, ministra rent.

W tem miejscu rozwija się w naszem kółku bardziej już szczegółowa dyskusja na temat wielkiego znaczenia tej Konfederacji, która wywiera wielki wpływ na politykę Francji, wywołuje przesilenia, obala gabinety...

Czas jednak usłyszeć z ust tak kompetentnych inne jeszcze szczegóły z działalności samego FIDAC-u, któremi pochwali się na Kongresie londyńskim — zapytuję więc przedewszystkiem: w jakiem stadjum jest zainicjowana przez Kongres w Casablance sprawa nawiązania kontaktu z organizacjami b. wojskowych p a ń s t w c e n t r a l n y c h?

— Jesteśmy zawsze gotowi do rozmów z nimi — wyjaśnia p. min. Cadere — nie wszczynaliśmy jednak teraz tych rozmów wobec znanych wypadków w Niemczech i Austrji, czekając na stabilizację ich stosunków wewnętrznych. Przeciwko samym „kameradom" nie mamy nic, oni spełnili dzielnie swój obowiązek żołnierski. Rozmawiać możemy zawsze na temat stałego kontaktu, ale tylko na platformie nienaruszalności traktatów i w myśl znanej idei pokojowej FIDAC-u.

Nawiązuję przy tej sposobności do sprawy dalszego rozszerzenia organizacji FIDAC-u na

Program XV Kongresu FIDAC-u w Londynie

Niedziela 23 września: wieczorem — przybycie delegacji na kongres do Londynu. Uczestnicy udają się pochodem, poprzedzani orkiestrą pułku gwardji irlandzkiej do Cenotafu, a następnie do hotelu Victoria, gdzie zostanie wydany obiad.

Poniedziałek 24 b. m.: rano g. 10.00 — otwarcie obrad w County Hall (siedziba hrabstwa) w Westminsterze, popołudniu g. 13.00 — śniadanie wydane przez rząd w hotelu Savoy, g. 15.00 — obrady komisyj, wieczorem — obiad w hotelu Victoria.

Wtorek 25 b. m.: rano g. 9.00 — obrady komisyj, popołudniu g. 13.00 — śniadanie w hotelu Victoria, g. 15.00 — obrady komisyj, wieczorem g. 19.15 — obiad w Guildhall (ratusz) wydany przez Lorda Majora i municypalność m. Londynu (dla panów) i obiad wydany przez Forum Club (dla pań).

Środa 26 b. m.: rano — Reading: zwiedzanie fabryki Huntley & Palmer, — Caversham: zwiedzanie fabryki J. I. Thornycroft (motory dla marynarki), popołudniu g. 13.00 — śniadanie wydane przez pp. Huntley & Palmer, odjazd statkiem do Windsor, herbatka na pokładzie, obiad w Eton Club'ie w Windsorze.

Czwartek 27 b. m.: rano i popołudniu — program jeszcze nieustalony, wieczorem — obiady wydane na cześć delegacyj odnośnych krajów przez: Związek języka angielskiego; Przyjaciół Włoch, Kółko Belgijskie i t. p.

Piątek 28 b. m.: rano g. 10.00 — obrady końcowe, popołudniu — śniadanie wydane przez Lorda Davies'a, wieczorem g. 19.30 — przyjęcie i obiad pożegnalny, wydane przez British Legion w hotelu Mayfair.

Sobota 29 b. m.: rano — odjazd delegacyj.

inne jeszcze kraje, które dotychczas do niego nie należą i słyszę w odpowiedzi:

— Na Kongresie w Casablance przyjętą została do FIDAC-u Grecja. Teraz zaś nasze organizacje kobiece odbędą w krajach północnych konferencje na temat: co to jest FIDAC?

Dowiaduję się dalej, że FIDAC zorganizował w tym roku dwie masowe wycieczki kombatanckie. Jedną z nich były odwiedziny kombatantów włoskich przez francuskich w Rzymie. Druga zaś przybyła aż z Afryki południowej. Byli to dawni żołnierze angielscy, którzy podczas wojny światowej walczyli na ziemi francuskiej i belgijskiej i teraz do krajów tych przyjechali w liczbie około 400.

W roku przyszłym odbędzie się w Paryżu wystawa sztuki międzysojuszniczych artystów-kombatantów.

Miesięcznik FIDAC wydał specjalny numer, poświęcony Rumunji, w którym m. i. także p. min. Cadere zamieścił artykuł o polityce Rumunji podczas wielkiej wojny.

Otrzymuję ten numer, bogato ilustrowany i zawierający 26 artykułów pierwszorzędnych osobistości ze świata wojskowego i politycznego Rumunji. Jest tam także artykuł o przyjaźni polsko-rumuńskiej pióra radcy poselstwa p. M. N. Mishu.

O działalności FIDAC-u Żeńskiego, jego konkursach, konferencjach, wydawnictwach i t. p. informowaliśmy już niejednokrotnie naszych Czytelników na szpaltach działu Unji Polskich Związków Obrończyń Ojczyzny — pozostaje więc nakoniec jeszcze pytanie:

— Gdzie zetknął się Pan Minister z kombatantami polskimi?

Pytanie to wywołuje niezmiernie żywy rezonans u mego szanownego rozmówcy. Prezes FIDAC-u jest entuzjastą wszystkiego, co polskie. Mówi z zapałem o swoim pobycie w Wilnie, gdzie wraz z gen. Góreckim i posłem Walewskim był na koncentracji oficerów rezerwy i rezerwistów, oraz na zjeździe wojewódzkiej Federacji.

— Są to jedne z najpiękniejszych momentów w mojej karjerze prezesa FIDAC-u. Przemawiając w Wilnie, powiedziałem, że w Polsce jest wiele lasów, które nawet w zimie nie tracą swej zieloności. Myślę, że Polska będzie wiecznie tak żywa, jak te jej drzewa nieśmiertelne.

Piękny ten zaiste w swej formie i treści akord kładzie jakby pieczęć przyjaźni wybitnego męża stanu sojuszniczej z nami Rumunji i Prezesa FIDAC-u na stosunku polskich kombatantów do Niego i w tym przyjacielskim nastroju kończy nasz wywiad przedkongresowy.

Wł. D.-W.

Żywy pomnik w Zułowie

Rezerwiści rozpoczynają akcję wykupna majątku rodzinnego Marszałka Piłsudskiego

Zułów, który powinien być drogi każdemu polskiemu sercu, będzie wreszcie przywrócony do stanu, w jakim się znajdował wówczas, gdy tam biegły myśli ku uwolnieniu Ojczyzny od ucisku wrogiego caratu.

Powstanie tam obok muzeum rodzinnych pamiątek — żywy pomnik w postaci zakładu wychowawczego dla dzieci wojskowych szczególnie zasłużonych w dziele odzyskania Niepodległości.

Powstał już komitet pod prezesurą p. ministra Zyndram-Kościałkowskiego. Komitet zajmie się jak najrychlejszą realizacją uchwały Zjazdu i miejmy nadzieję, że już w roku przyszłym liczne wycieczki na Wileńszczyznę będą mogły oglądać to miejsce pamiątek najpiękniejszej myśli polskiej w jego pierwotnej krasie.

A piękny był ten Zułów za czasów powstania styczniowego.

Otoczony lasami wśród jezior i pól uprawnych obfitował w rozmaitego rodzaju zwierzynę. Polowania na łosie, niedźwiedzie i wilki. Jeziora dostarczały wielkich ilości różnych ryb. Było i gospodarstwo przemysłowe.

Z Zułowa wyszły pierwsze oddziały powstańcze pod wodzą Wysloucha. Tam się układały plany walk partyzanckich, a niedaleko od Zułowa wielki patrjota ks. Mackiewicz jeszcze przez długi czas po ustaniu najcięższych walk nękał sam, gdy towarzyszów utracił, śledzące powstańców oddziały rosyjskie.

Wrażliwy na cierpienia Ojczyzny umysł, który pod wpływem nauk swej Matki wyrastał powoli na mściciela wiekowych cierpień narodu i organizatora wskrzeszonego państwa polskiego, w Zułowie się urodził i dlatego to miejsce powinno zostać po wieczne czasy upamiętnione dla przyszłych pokoleń.

Prof. Odo Bujwid.

* * *

Pamiętna uchwała Walnego Zjazdu Delegatów Związku Rezerwistów o zakupieniu przez rezerwistów Zułowa wkroczyła na tory realne. Utworzony przy Zarządzie Głównym Z. R. Komitet Odbudowy Zułowa rozpoczął swą działalność zbiórki funduszów wśród wielkiej rzeszy swych członków na wykup i odbudowę majątku rodzinnego Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Poniżej przytaczamy pełny tekst odezwy, wydanej w sprawie akcji Zułowskiej do wszystkich członków Związku Rezerwistów:

ODEZWA.

Koledzy!

Walny Zjazd Delegatów Związku Rezerwistów uchwalił wśród powszechnego naszego entuzjazmu w dniu 30 lipca r. b. następującą rezolucję:

„Czyniąc zadość potrzebie serc naszych i umiłowaniu wszystkiego co było bliskiem osoby Wodza Narodu i Jego myśli w kierunku odbudowania Niepodległości Ojczyzny — od najdawniejszych lat dziecięcych, Zjazd Delegatów Związku Rezerwistów postanawia:

1. Nabyć rodzinny majątek Zułów w którym się urodził i lata dziecięce spędził, wzór niedościgniony wszystkich cnót obywatelskich i żołnierskich Pierwszy Marszałek Polski Józef Piłsudski.

2. Doprowadzić dwór i otoczenie do stanu pierwotnego, zgodnie ze wskazówkami Rodziny Marszałka i żyjących świadków, ażeby uczynić z niego po wieczne czasy miejsce pielgrzymki, jako symbolu umiłowania niepodległości i ofiarności bezgranicznei dla dobra Ojczyzny.

W celu umożliwienia urzeczywistnienia powyższego, Zjazd wzywa wszystkie Koła Z. R. do zebrania w swoich szeregach sumy, jaką wykaże rzeczywista potrzeba i przekazanie takowej do dyspozycji Zarządu Głównego.

Zrealizowanie kupna zjazd powierza Zarządowi Głównemu, któremu w tym celu udziela jaknajdalej idących pełnomocnictw, tak co do nabycia i odbudowy, jak i rozrządzenia nabytym majątkiem".

Przed naszą organizacją stoi obecnie zadanie jaknajszybszego zrealizowania powyższej uchwały. Zarząd Główny na swem posiedzeniu w dniu 8 sierpnia r. b. powołał do życia specjalny Komitet Odbudowy Zułowa w następującym składzie:

Prezes — Marjan Zyndram Kościałkowski, ppłk. rez., prezes Zarządu Głównego i Komendant Główny Z. R., Minister Spraw Wewnętrznych;

I wiceprezes — prof. Uniw. Jag. dr. Odo Bujwid, członek Rady Nacz. Z. R.;

II wiceprezes — inż. Medard Downarowicz, wiceprezydent m. st. Warszawy, wiceprezes Zarządu Głównego Z. R.;

sekretarz — inż. Jerzy Szumowski, członek Rady Naczelnej Z. R.;

skarbnik — dyr. Juljusz Zagrodzki, skarbnik Zarządu Głównego Z. R.;

członkowie: Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Komunikacji inż. Aleksander Bobkowski; inż. Aleksander Zubelewicz — dyrektor Okręgowej Dyrekcji Rob. Publ. w Wilnie; dr. Wacław Wyszyński — prezes Sądu Apelacyjnego w Wilnie; inż. Jerzy Budzyński — wiceprezes Zarządu Gł. Z. R.; poseł Jan Walewski, sekretarz gen. Z. R.

Komisja Rewizyjna: przewodniczący — Stefan Starzyński — prezydent m. st. Warszawy;

członkowie: prof. Wacław Makowski — wicemarszałek Sejmu, Kazimierz Stamirowski, prezes Banku Akceptacyjnego, dr. Jerzy Barański — senator R. P.

Komitet powyższy na swem pierwszem posiedzeniu w dniu 17 sierpnia opracował szczegółowy plan całej akcji i wyłonił następujące sekcje:

1) techniczna, — przewodniczący: wiceminister Bobkowski;

2) propagandowa — przew.: poseł Walewski;

3) finansowa — przew.: dyr. Zagrodzki.

Komitet Zułowski i Zarząd Główny Z. R. z dniem dzisiejszym przystępują do organizowania zbiórki na terenie całej naszej organizacji.

W tym celu Zarząd Główny nakazuje:

1) Zarządy Okręgowe i Podokręgowe roześlą natychmiast ten okólnik wraz z załączoną instrukcją zbiórki, wzorem wykazów nr. 1., czekami i kwitarjuszami — wszystkim Kołom na terenach im podległym, oraz wydadzą od siebie rozkazy rozwinięcia szerokiej, celowej i jaknajbardziej wytężonej propagandy na rzecz zbiórki.

2) Zbiórka ma się odbywać jedynie i wyłącznie w ramach Związku Rezerwistów i Rodziny Rezerwistów,

3) do dnia 10 listopada r. b. ma być zebrana i przekazana Komitetowi Zułowskiemu suma, potrzebna na wykup Zułowa.

W dniu święta państwowego t. j. w dniu 11 listopada r. b. wykup Zułowa musi być faktem dokonanym, a więc do tego dnia winien być zebrany odpowiedni fundusz i załatwione wszelkie formalności, z wykupem związane.

Po tym terminie zbiórka będzie nadal kontynuowana na cele dalsze, a mianowicie: odbudowa Zułowa i jego urządzenie,

4) na wszystkich uroczystościach, zebraniach, ćwiczeniach i posiedzeniach naszej organizacji ma być przeprowadzana propaganda na rzecz naszej zbiórki.

5) Dotychczas mimo iż formalnie zbiórka nie została oficjalnie rozpoczęta, wpłynęły już następujące sumy na ręce Komitetu Zułowskiego:

1) członkowie Głównego Zarządu Z. R. (11 osób) zł. 1.200,

2) członkowie Komitetu Zułowskiego (nie wchodzący w skład Głównego Zarządu Z. R.) zł. 540.,

3) inż. Gorjanowicz — członek Z. R., zł. 500,

4) pierwsza transza zebrana doraźnie na terenie kilku kół O. K. II—Lublin — zł. 68,

5) Koło Z. R. „Gazownia" — Okręg Stołeczny — zł. 635.

Koledzy!

Zarząd Główny Z. R. wierzy głęboko, iż jak zawsze — tak i tym razem organizacja nasza karnie, rzetelnie i w nakazanym terminie spełni radośnie swój obowiązek, dokumentując realnym czynem swą miłość i żołnierską cześć dla swego Wodza, Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Niech każdy członek Związku, przez złożenie najskromniejszej bodaj sumy weźmie udział w tej akcji.

Niechże wszyscy Koledzy przepoją się szlachetną ambicją, by rozpoczęte dzieło, tak piękne i szlachetne, doprowadzić do końca, jak na prawdziwych żołnierzy-obywateli przystało.

Zarząd Główny wierzy, iż w sprawie zbiórki na rzecz wykupu i odbudowy Zułowa powstanie między wszystkiemi komórkami organizacyjnemi Związku szlachetny wyścig o palmę pierwszeństwa.

Zbiórka ma być i będzie sprawdzianem naszej organizacji i jej wszystkich ogniw.

Inwalidzi wojenni na froncie obrony Państwa

Świat szykuje się znów do krwawej rozprawy. Mimo paktów, traktatów i mnogich, niekończących się nigdy konferencyj rozbrojeniowych, narody zbroją się gorączkowo, nietylko materjalnie, ale przedewszystkiem moralnie, podtrzymując i rozdmuchując w społeczeństwach ducha imperjalizmu i nienawiści.

Wobec tych faktów — naród polski nie może pozostawać bierny i obojętny. Niebezpieczeństwo nowej wojny nie może nas zastać nieprzygotowanych. O tem każdy dziś w Polsce wie — i to właśnie uświadomienie obywatelskie społeczeństwa jest mocną i szeroką podstawą, na której opiera się akcja przysposobienia obronnego narodu na wypadek napaści wroga. Do pracy tej musi być wprzągnięte całe społeczeństwo. Organizacja przysposobienia wojskowego młodzieży, czy też związki rezerwistów, podoficerów i oficerów rezerwy, zgrupowane pod sztandarami Federacji P. Z. O. O. — mają stanowić tę czynną armję rezerwową, która zostanie powołana pod broń w chwili napaści wroga. L. O. P. P. przygotowuje do obrony społeczeństwo cywilne, które, choć nieobjęte mobilizacją, narażone będzie na niemniejsze niebezpieczeństwo. Czerwony Krzyż z całym swym aparatem stanie do służby sanitarnej. Inne organizacje zgłoszą się niewątpliwie do pracy w dziedzinie służb pomocniczych.

Federacja Polskich Związków Obrońców Ojczyzny, w samem już swem założeniu stanowić mająca rdzeń armji rezerwowej, od pierwszej chwili wybuchu wojny odda pod broń wszystkich, zdolnych do jej noszenia, odpowiednio przygotowanych i wyszkolonych w szeregach organizacyjnych. Ale istnieją wśród nas organizacje, mające liczną rzeszę kolegów, b. żołnierzy, niezdolnych już do służby linjowej. A jednak — doświadczenie ich z czasu wojny dałoby się wykorzystać dla akcji obrony z dużym pożytkiem. Do tej właśnie kategorji należą przedewszystkiem inwalidzi wojenni.

I oto w kołach inwalidzkich powstała myśl, by to doświadczenie i gotowość do służby do obrony kraju w odpowiedni sposób wykorzystać. Bo przecież półtorasta tysięcy — tyle wynosi rzesza inwalidzka w Polsce — to potężna siła, mogąca oddać krajowi wielkie usługi wdziele podniesienia jego obronności. Sama przez się nasuwa się tu potrzeba stworzenia czegoś, coby stanowiło rodzaj „inwalidzkiego pospolitego ruszenia".

Winnoby to jednak „pospolite ruszenie" być szczególnego typu: nie surowa, niewyszkolona gromada „cywilów", wyrwanych nagle z warsztatów swej codziennej pracy — lecz odpowiednio przygotowane, wyszkolone kadry poszczególnych służb pomocniczych, zawczasu zorganizowane, zgrane we wspólnej pracy, a nawet i wyekwipowane. Odpowiednie kursy, ćwiczenia i apele winny podtrzymywać ich gotowość obronną.

Drużyny biernej, czy czynnej obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej, drużyny sanitarne, oddziały służby wartowniczej i t. d. — oto byłyby ramy, w które zostałaby ujęta praca przysposobienia inwalidzkiego na wypadek wojny.

Prócz bezsprzecznego, wielkiego znaczenia dla obrony Państwa — powołanie do życia „inwalidzkiego pospolitego ruszenia" miałoby również duże znaczenie moralne. Inwalidzi, objęci tą piękną i doniosłą służbą, nie czuliby się tak, jak dziś, niejako poza nawiasem pracy obywatelskiej dla przygotowania kraju do obrony, przestaliby być jedynie byłymi obrońcami Ojczyzny — a mieliby świadomość swej ważnej roli współtwórców pogotowia obronnego Państwa. Do szarej, beznadziejnej egzystencji inwalidzkiej wlałoby to strumień nowego życia, wydobywając zeń nowe, dziś niewykorzystywane przez nikogo wartości.

Inwalida stanie do tej wielkiej pracy narówni z rezerwistą. I wierzyć należy, że nie da mu się w wynikach tej pracy prześcignąć!

j. d.

Gość z Jugosławji

Do Warszawy przybył z Białogrodu prezes Międzynarodowego Związku Inwalidów Wojennych płk. Nedich w towarzystwie sekretarza kpt. Durala.

Płk. Nedich zabawi w Polsce około tygodnia.

Oblicze ideowe Legji Inwalidów Wojennych W. P.

Od 6 sierpnia 1914 r. w ciągu wielkiej wojny synowie Polski płacili krwawy haracz na wszystkich polach bitew i ginęli w obcym mundurze i za obcą sprawę. Tylko nielicznej garstce Polaków danem było walczyć pod własnym znakiem, bić się i umierać za Niepodległość Polski pod dowództwem Józefa Piłsudskiego. Każdy dzień wojennej zawieruchy znaczyli Polacy kośćmi rozsianemi od Archangielska do pól pięknej Francji, codziennie przybywało nam kalek, wdów i sierot.

Rok 1918 natchnął nadzieją strapione serca polskie i każdy, kto umiał patrzeć w przyszłość— rozumiał, że trud i męka Polaków nie idzie na marne, gdyż sprawa naszej Niepodległości stała się osią zagadnień polityki państw Ententy. Legjony Piłsudskiego z woli Ich Wodza zostały rozwiązane, a na arenę dziejową weszły żołnierskim krokiem polskie pułki we Francji i ostrzem bagnetu pisały punkty późniejszego sojuszu wojskowego między Polską a Francją. Sprawiedliwości dziejowej stało się zadość: pierwsi żołnierze polscy — legjoniści Piłsudskiego — bili kolejno wrogów Polski na polach Wołynia, pod Rarańczą i Kaniowem. Ci szarzy żołnierze bez Ojczyzny wierzyli niezłomnie, że „z trudu naszego i znoju Polska powstanie, by żyć".

I nie zawiedli się, gdyż rok 1918 ostatecznie zdecydował o klęsce naszych wrogów i o naszem zwycięstwie. Żołnierz Polski pod wodzą Józefa Piłsudskiego wskrzesił Polskę i swem bohaterstwem wykuł piękną legendę o „Cudzie nad Wisłą".

Zamilkła wojna. Schowaliśmy miecz do pochwy i utrudzone dłonie jęły za pług, by Polska mogła wziąć udział w wyścigu pracy, jak przedtem brała udział w wyścigu krwi. Życie jęło powoli wchodzić w codzienne twarde normy musu i obowiązku, a tymczasem żołnierz polski leczył swe rany i kikuty w szpitalach i uzdrowiskach. I przyszedł moment, gdy wyszły na słońce rzesze młodych ludzi-kalek lub cherlaków ze zniszczonem zdrowiem. Był to kwiat młodzieży polskiej, która na zew Wodza Narodu na ochotnika stanęła w zbrojnych szeregach i stworzyła z swych piersi wał ochronny, o który rozbiły się zakusy wrogów Polski. Byli to inwalidzi wojenni Wojsk Polskich, wśród których nie brak było inwalidów b. polskich formacyj wojskowych, a w tej liczbie i inwalidów legjonistów wszystkich trzech brygad.

Ludzie ci, mimo codziennej męki kalectwa, nie zatracili hartu ducha i nie uznali się za wycofanych ze szranków życia polskiego. W granicach swych fizycznych możliwości — gdzie kto mógł i jak kto umiał — stanęli na różnych placówkach naszego życia społecznego tak samo ofiarni jak w pamiętnych latach 1914 — 1920.

Wychodząc ze słusznego założenia, że tylko życie zbiorowe pozwala na maximum wysiłku i umożliwia jednostce rozwinięcie rzetelnej pracy w ramach organizacji, — już w 1919 r. powstał Związek Inwalidów Wojennych R. P., który skupił pod swoim sztandarem w pierwszym rzędzie tych wszystkich obywateli Polski, którzy nabawili się ran i kalectwa we wrażych szeregach. Do Związku Inwalidów Wojennych R. P. weszli również żołnierze inwalidzi, którym przypadł zaszczyt służenia we własnym mundurze. Ci też stanowili trzon ideowy tej organizacji i oni pierwsi w 1926 r. rzucili hasło stworzenia nowej organizacji inwalidzkiej— Legji Inwalidów Wojennych Wojsk Polskich.

W huku armat i zgiełku walki podczas pamiętnych dni majowych zrozumieli żołnierze polscy - inwalidzi wojenni, że nie wystarcza domagać się dla siebie przywilejów i zabiegać o dobra materjalne, lecz trzeba stanąć w szeregu ideowym z tymi, którym przyświeca nakaz Marszałka Piłsudskiego: „Wszystko dla Państwa i rozwoju mocarstwowego stanowiska Polski w świecie". Z hasłem Żelaznej Brygady Karpackiej na ustach: „Dla Ciebie Polsko i dla Twej chwały" podjęli żołnierze polscy, inwalidzi wojenni sztandar dalszej służby żołnierskiej w myśl wezwania Swego Wodza i aby móc godnie zadość uczynić temu wezwaniu, — postanowili stworzyć odrębną organizację inwalidzką pod nazwą: „Legja Inwalidów Wojennych Wojsk Polskich im. gen. J. Sowińskiego".

Pierwszym, nieżyjącym już dziś, prezesem Legji Inwalidów Wojennych Wojsk Polskich był ś. p. por. Mirski-Lewandowski, który położył wielkie zasługi w zakresie zjednoczenia inwalidów Wojska Polskiego pod wspólną strzechą organizacyjną. Czyn jego znalazł serdeczny odzew wśród b. żołnierzy - inwalidów wojennych Wojska Polskiego i wkrótce we wszystkich osiedlach, jak Polska długa i szeroka, powstały placówki Legji. Dziś Legja Inwalidów Wojennych Wojsk Polskich posiada swe placówki wszędzie, gdzie brzmi polska mowa, gdzie inwalida polski przy pracy czy przy zabawie nuci piosenkę żołnierską z czasów swej służby dla chwały Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.

Duża jest nas gromada, a choć nie zdobi nas piękny mundur żołnierski, choć wyniszczone są nasze ciała — duchem jesteśmy mocarni, gdyż wiemy, że wszystko, co zdrowe i uczciwe w narodzie — otacza nas życzliwością i opieką.

Jak ongiś, tak i teraz, budzimy czujność społeczeństwa na wszelkie wrogie zakusy sąsiada, cieszymy się i smucimy wraz z całym narodem i na swych kikutach staramy się dotrzymać kroku w marszu, ku wielkiej, potężnej, mocarstwowej Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, dokąd nas prowadzi Wódz i Nauczyciel Narodu — Marszałek Józef Piłsudski.

Taka jest geneza powstania i takie jest oblicze ideowe „Legji Inwalidów Wojennych Wojsk Polskich im. gen. J. Sowińskiego", której prezesem jest obecnie b. żołnierz Pierwszej Brygady i poseł na Sejm Józef Borecki. Najbliższymi jego współpracownikami w kierowaniu nawą Legji są: Leopold Wiszniowski, Leon Wierchowicz, Bohdan Rychter i Kazimierz Łukaszewicz.

Artur Skokowski.
kpt.-pilot

Szkoła, która przychodzi do domu

Artykułem tym otwieramy systematyczny cykl kulturalno-oświatowy, która to dziedzina pracy społecznej leży w programie tak samej Federacji P. Z. O. O., jak i naszego pisma, na usługach tego programu będącego.

W szeregu artykułów damy rady i wskazówki, jak prowadzić zarówno indywidualne dokształcanie jakoteż i pracę świetlicową, będącą drugim obok P. W. torem, po której kroczy Federacja.

Na początek dajemy artykuł informacyjny otrzymany z Dyrekcji Powszechnego Uniwersytetu Korespondencyjnego, na której czele stoi dr. Marjan H. Serejski.

*

Powszechny Uniwersytet Korespondencyjny, czyli P. U. K. święcić będzie w bieżącym roku pierwsze dziesięciolecie swego istnienia, a że za ma sobą już duży szmat pracy społeczno-oświatowej i budzi coraz szersze zainteresowanie, nie będzie rzeczą niewłaściwą, jeśli na łamach pisma, reprezentującego potężną organizację setek tysięcy b. wojskowych, poświęcimy mu nieco uwagi.

A więc dla tych, którzy jeszcze nie zetknęli się z P.U.K.-iem, czem jest, jaki ma charakter, do czego dąży — oto pierwsze pytania, na które pokrótce odpowiemy.

Powszechny Uniwersytet Korespondencyjny powstał 10 lat temu z inicjatywy b. premjera i b. ministra oświaty p. Janusza Jędrzejewicza, który też przez wiele lat kierował tą instytucją. Powołały ją do życia następujące organizacje: Związek Nauczycielstwa Polskiego, Unja Pracowników Umysłowych, Skarb Pracy Oświatowo-kulturalnej, Instytut Oświaty Dorosłych, Centr. Związek Kółek Rolniczych, Zw. Legjonistów, Tow. Uniwersytetów Robotniczych, Polskie Tow. Emigracyjne. Już sam fakt powołania do życia tej instytucji przez wymienione związki nadał jej wyraźne oblicze ideowe — charakter organizacji społecznej, która służyć miała pomocą i radą wszystkim pragnącym się uczyć, uzupełniać luki w cenzusie naukowym, rozszerzać horyzonty myślowe, nie odrywając się od swych warsztatów pracy.

I tutaj odrazu trafiamy w sedno rzeczy, gdy uprzytomnimy sobie wagę ostatnich słów: uczyć się „nie odrywając się od swych warsztatów pracy". Czy to możliwe do wykonania?

Nie jest to już tak niezwykłe, jeśli uprzytomnimy sobie, jak wielką rolę spełnia np. radjo, które w pewnym zakresie także pozwala na naukę bez odrywania się od swych zajęć zawodowych. P. U. K. korzysta również ze zdobyczy naszej cywilizacji — przedewszystkiem z udoskonalonej komunikacji, z poczty, która każdemu uczniowi przynosi materjał do nauczenia się w postaci skryptów oraz teksty zadań, które uczeń obowiązany jest przerobić w określonym terminie (zwykle w ciągu miesiąca) i przesłać do „swej szkoły". Tutaj zkolei cały sztab nauczycieli, — specjalistów z różnych dziedzin wiedzy — poprawia zadania, zaopatruje w dokładne uwagi, oceny i wskazówki, potem mniejszy już sztab kontrolerów sprawdza, czy właściwie skorygowano błędy, wreszcie popstrzone nieraz mocno na „czerwono" wraca wypracowanie do ucznia. Ale uczeń nie próżnuje, nie czeka na wynik swej poprzedniej pracy, bo już otrzymał dalszy materjał do studjów. Jeśli czego nie rozumie, może zawsze zapytać nauczyciela, to znaczy napisać do P.U.K.u, do tego nauczyciela na odległość, który kieruje jego pracą, choć się wzajemnie nie widzą

Nauka w P. U. K.-u jeszcze pod innym względem różni się od zwykłej, szkolnej: Uczeń nie tylko nie musi chodzić do szkoły i siedzieć na ławie szkolnej, ale nie jest obowiązany do stałych określonych zgóry godzin nauki, może zatem wyzyskać każdą wolną od zajęć zawodowych godzinę (wieczory, święta i t. d.) na pracę nad nauką.

W ten sposób, — jak widzimy — P. U. K. przystosowuje swą działalność do warunków, w jakich uczyć się mogą ludzie dorośli, ludzie pracy. Sięga przy tem tam, gdzie nie dociera światło wiedzy inną drogą, bo nie wszędzie istnieją zakłady naukowe, kursy wieczorowe, stowarzyszenia kulturalne, czy nauczyciele.

Po małych gminach, wioskach i miasteczkach rozproszone błąkają się bezradnie tysiące i dziesiątki tysięcy takich, którzy chcą się uczyć, czy to ze względów utylitarnych (muszą zdobyć sobie odpowiedni cenzus), czy też z bezinteresownego pędu do wiedzy. Jakże trudna jest droga samouka, jak wiele traci bez potrzeby czasu i energji i zapału, gdy nie ma nad sobą kierownictwa doświadczonego i fachowego, gdy idzie wciąż po omacku! Tym wszystkim służy P. U. K., który dociera do najdalszych zakątków Polski i zagranicy, pokonując największe przeszkody samouka: przestrzeń i czas.

W ciągu dziesięciolecia jego działalności dziesiątki tysięcy osób już korzystało z usług P. U. K.-u i niemało jest takich, którzy — jak twierdzą — „źle się czują", gdy nie nadchodzą z poczty pliki skryptów i zadań z firmą P. U. K.-u. Często bowiem jest to jedyny ich kontakt kulturalny ze światem, jedyna podnieta w kroczeniu naprzód, zdobywaniu sobie wiedzy, a przez to lepszej pozycji życiowej.

Uczą się zagubieni wśród borów Wileńszczyzny i niedostępnych bagien podoficerowie Korpusu Ochrony Pogranicza, samotnie na placówkach górskich czuwający funkcjonarjusze Straży Granicznej, rozproszeni po całej Polsce pracownicy samorządowi i nauczyciele szkół powszechnych, kolejarze i rolnicy, policjanci i urzędnicy polscy na placówkach zagranicznych i wielu innych.

Czego można uczyć się w Powszechnym Uniwersytecie Korespondencyjnym?

Po pierwsze uczyć się w niej mogą ci, którzy doszli do wieku dojrzałego, a z różnych przyczyn, często niezależnych od nich, nie uzyskali minimum wykształcenia, niezbędnego dziś dla każdego obywatela naszego państwa, t. j. szkoły powszechnej. Dla nich P. K. U. posiada kurs pełnej *szkoły powszechnej*, w zakresie V—VII oddziałów. Opracowany on jest w ten sposób, że można go przerobić w ciągu jednego roku. Ci, których dotychczasowe wykształcenie jest niższe, mogą przerobić uprzednio kurs bardziej elementarny, w zakresie niższych oddziałów szkoły powszechnej, z tem jednak zastrzeżeniem, że uczeń P. U. K.-u musi umieć czytać i pisać, bo przecież całe nauczanie odbywa się na drodze pisemnej, korespondencyjnej.

Ci, co posiadają już pełną szkołę powszechną, pragną jednak dalej się kształcić, mogą zapisać się na *kurs gimnazjalny* (według nowego ustroju szkolnictwa obejmuje on 4 klasy, odpowiadające dawnym klasom 3-ciej, 4-ej, 5-ej i 6-ej)

Zarówno z jednego jak i drugiego kursu uczeń może wybrać tylko niektóre przedmioty do przerabiania np. język polski, niemiecki, francuski, historję i t. p.

Oprócz kursów wymienionych, szerokie zainteresowanie budzą kursy ogólnokształcące, nie objęte programem szkolnym, a których celem jest przygotować się do świadomego życia obywatelskiego: *kursy Nauki Obywatelskiej* (stopień niższy i wyższy).

Wśród innych kursów wymienić można: kreślenie techniczne i buchalterja, w zakresie elementarnym.

Szczegóły o powyższych kursach, dotyczące programu i opłat, omówimy za następnym razem, już teraz podkreślamy, że członkowie organizacyj, wchodzących w skład Federacji, korzystać będą z takich ulg, jak czynni wojskowi.

Narazie wzywamy zainteresowanych, by, nie zwlekając, zwracali się z zapytaniami bezpośrednio do P. U. K.-u, (Warszawa, Aleja Róż 2, tel. 82110), a otrzymają wyczerpujące informacje.

Zmiany w armji czynnej

Dowódca O. K. IV. Łódź gen. bryg. Małachowski został przeniesiony na emeryturę z powodu osiągnięcia granicy wieku.

Następcą jego został zamianowany gen. bryg. Langner Władysław, dotychczasowy zastępca II Wiceministra i Szefa Administracji Armji.

Opróżnione przez gen. Langnera stanowisko obejmuje pułk. dypl. Ulrych Juljusz, b. dyrektor PUWF.

Atmosfera naładowana elektrycznością

Sprawą, która w ostatnich dniach podnieciła umysły w Polsce, są pewne intrygi, które wypełzły z ukrycia ex re znanej sprawy Żyrardowskiej i usiłują popsuć dobre stosunki między Polską a Francją. Z tego też zatrutego źródła pochodzą wszelkie brednie, drukowane w Paryżu via Berlin o rzekomych tajnych pertraktacjach między Polską a Niemcami w sprawie układu handlowego.

Wedle tych układów Polska miałaby się zobowiązać do neutralności na wypadek zaangażowania się Niemiec w jakiś zbrojny konflikt — co oczywiście miałoby być wymierzone przeciw Francji.

Rząd nasz zaprzeczył wszystkim tym wyssanym z palca pogłoskom.

Powstawaniu ich sprzyja jednak smutny fakt wydalania z Francji górnikowi polskich, których liczba przekroczyła już 5.000.

Wielkie wrażenie w kraju wywarł drugi list pasterski metropolity Szeptyckiego, zakazujący nadużywania nabożeństw dla celów politycznych, co jakże było często praktykowane przez wielką część kleru unickiego zaangażowanego usilnie w antypolskiej propagandzie.

Poza temi sprawami polskiemi opinja publiczna zajmuje się żywo kwestją wojny, jednej omawiancj na papierze, drugiej zaś wiszącej na włosku na Dalekim Wschodzie.

W sprawie pierwszej padł przed kilkoma dniami brutalny w swej bezwzględności głos Mussoliniego, który po zakończeniu manewrów armji włoskiej w mowie do attachès wojskowych państw zagranicznych oświadczył, że „należy się liczyć z możliwością wojny nie jutro, lecz już dzisiaj. Wojna jest zresztą nieunikniona, jako najwyższa instancja, regulująca stosunki między narodami".

Powiedział przytem te ważkie słowa, które zapamiętać powinniśmy i my: „Życie polityczne i duchowe narodu winno opierać się na koniecznościach wojskowych".

Sprawa druga — wojny nie na papierze, przedstawia się znacznie groźniej. Z Dalekiego Wschodu dochodzą pomruki wojenne, mające swe źródło w zerwaniu rokowań między sowietami a Japonją i Mandżurją o sprzedaż kolei wschodnio-chińskiej i w anarchji panującej na tej kolei. Czy jednak wojna ta istotnie jest już tak blisko — trudno twierdzić na pewno. Dość, że prędzej, czy później spór sowiecko-japoński o panowanie na Dalekim Wschodzie zakończyć się musi krwawą wojną. Do jej wybuchu przyczynić się może lada powód, gdyż atmosfera jest naładowana elektrycznością o wysokiem napięciu.

W niemniejszym stopniu, ale także bardzo zaognioną jest sytuacja w Zagłębiu Saary, którego losy ma rozstrzygnąć plebiscyt, decydujący w kwestji jego przynależności do Francji, czy do Niemiec. Jakkolwiek termin powszechnego głosowania wyznaczony został dopiero na dzień 13 stycznia 1935 r. — już teraz rozpoczęły się obustronne zabiegi o pozyskanie głosów mieszkańców Saary. Bierze w tem udział osobiście Hitler którego władzę dyktatorską potwierdził inny plebiscyt z dnia 19 sierpnia b. r.

Mimo zwycięstwa, osiągniętego w tym dniu przez Hitlera, nie uzyskał on więcej głosów, aniżeli przy zeszłorocznym plebiscycie z listopada, gdy chodziło o potwierdzenie wystąpienia Rzeszy z Ligi Narodów — przeciwnie, tym razem był nawet wzrost głosów opozycyjnych.

Na różnych odcinkach Federacji

Dla powodzian

Zarząd Wojewódzki Federacji P. Z. O. O. w Katowicach, uchwalił wyasygnować kwotę zł. 500 na rzecz powodzian i wzywa wszystkie Zarządy Wojewódzkie Federacji P. Z. O. O. do złożenia na ten cel conajmniej takiej samej kwoty. Ponadto postanowił wezwać wszystkie Związki sfederowane do powstrzymania się w okresie 14 dni od przeprowadzenia zbiórek na inne cele i wezwał je do jaknajofiarniejszej akcji zbiórkowej na rzecz powodzian.

Zarząd Główny Zw. Legjonistów Polskich złożył na konto „Kart Zjazdowych" 5000 zł. Zarząd Okręgu Stołecznego przekazał 2 wagony mąki.

Zarząd Główny ZOR wyasygnował z funduszów związkowych 500 zł.

Zarząd Główny Związku Inwalidów Wojennych R. P. przekazał 3.000 zł. na rzecz powodzian, a personel Zarządu Głównego przeznaczył 2% swych 3-ch miesięcznych poborów na ten cel.

Poza tem Zarząd Główny odniósł się z apelem do wszystkich ogniw, aby również starały się nieść pomoc ofiarom powodzi.

Zarząd Główny Związku Ociemniałych Żołnierzy R. P. ofiarował z funduszów własnych kwotę zł. 250, Zw. Ociemniałych Żołnierzy na Woj. Małopolskie z siedzibą we Lwowie 200 zł., Zw. Ociemniałych Żołnierzy na Woj. Wschodnie i Centralne w Warszawie 100 zł., Zw. Ociemniałych Żołnierzy na Wielkopolskę, Pomorze i Śląsk w Bydgoszczy 100 zł.

Na skutek okólnika, wzywającego do składania ofiar na rzecz powodzian, ociemniali żołnierze wpłacili następujące kwoty: członkowie Związku Ociemniałych Żołnierzy we Lwowie 1.095 zł., członkowie Zw. Ociemniałych Żołnierzy w Warszawie 583 zł., członkowie Zw. Ociemniałych Żołnierzy w Bydgoszczy 459.23 zł.

Ogólna suma wpłat z funduszów związkowych wynosi 650 zł., suma zaś ofiar wpłaconych przez członków wynosi 2.138.65 zł. Czyli razem Zw. Ociemniałych Żołnierzy R. P. przyczynił się do akcji pomocy dla powodzian kwotą zł. 2.788.

Na rzecz głodującej Wileńszczyzny

W związku z prowadzoną akcją niesienia pomocy na rzecz ludności, dotkniętej klęską nieurodzaju, Federacja Wojewódzka w Wilnie przekazała w dniu 26 lipca r. b. kwotę 393 zł. 93 gr. na ręce Wojewódzkiego Komitetu Pomocy głodującej ludności na Wileńszczyźnie. Kwota powstała z ofiar złożonych na ręce Wojewódzkiego Zarządu Federacji P. Z. O. O. przez:

1) Federację P. Z. O. O. w Warszawie zł. 90.00, 2) Koło w Wierzbniku Og. Zw. Podoficerów Rez. zł. 73.93, 3) Związek Rezerwistów w Pionkach k./Radomia 229.00. Razem: zł. 392.93 gr.

Wręczenie 4.000 polis

Z okazji zakończenia pierwszej części akcji oszczędnościowo-ubezpieczeniowej, prowadzonej przez Federację PZOO. wśród szerokich mas pracowników przemysłu górnośląskiego a mianowicie: Huty Batory, Huty Falva, Huty Królewskiej, Huty Pokój i Baildon, — Zarząd Wojewódzki Federacji P. Z. O. O. w Katowicach urządza w niedzielę 16 b. m. uroczystość połączoną z wręczeniem 4.000 polis ubezpieczonym.

Ze względu na doniosłe znaczenie powyższej akcji na terenie Górnego Śląska, oraz celem nadania specjalnie podniosłego charakteru tej uroczystości przybywa na ten dzień z Warszawy delegacja Zarządu Głównego Federacji z prezesem gen. Góreckim i przewodniczącym Wydziału Oszczędnościowo-Ubezpieczeniowego rtm. Ryszkiewiczem na czele.

Uroczystości w Postawach

Zarząd Powiatowy Federacji P. Z. O. O. i Związek Rezerwistów w Postawach urządza w dniach 1-go i 2-go września uroczystość odsłonięcia pomnika na grobach poległych ochotników w r. 1919 — 1920 z następującym programem.

W sobotę 1 września — koncentracja oddziałów zwartych Z. R. w okolicach Postaw. G. 20.00 uroczysty apel i capstrzyk.

W niedzielę 2-go godz. 6. Zbiórka oddziałów zwartych na planu P. W. g. 10.00 Przegląd oddziałów i raport. g. 11.00 Nabożeństwo. g. 13.30 Odsłonięcie i poświęcenie pomnika. g. 14.30 Defilada, g. 15.00 Obiad żołnierski, g. 19.00 Zebranie prezesów i komendantów Związków Sfederowanych. g. 21.00 Zabawa taneczna w Domu Ludowym.

Z wycieczki do Jastarni

W dnia od 7-go do 19 sierpnia odbyła się wycieczka do Jastarni, zorganizowana przez Komisję Ogródków Działkowych Sekcji Kulturalno-Społecznej Federacji P. Z. O. O.

W wycieczce brało udział 34 osoby. Całkowity koszt wycieczki wynosił 64 zł. od osoby, łącznie z przejazdem w obie strony.

Uczestnicy wycieczki mieszkali w willi „Oko", w której do tej pory mieściły się kolonje letnie dla dzieci Federacji P. Z. O. O. i ulokowali się w pokojach po 2 i 3 osoby w każdym. W czasie pobytu nad morzem dopisywała śliczna pogoda, tylko niekiedy, popołudniu padały krótkotrwałe deszcze.

Po zamknięciu rachunków, dochód z wycieczki wyniósł przeszło 400 zł., które Komisja Ogródków przeznaczyła na ogrodzenie terenów, zajętych na ogródki.

Uczestnicy wycieczki są b. zadowoleni i proszą o zorganizowanie następnej w zimie do Zakopanego lub Worochty na narty, zapowiadając w niej liczniejszy znacznie udział.

Na łamach prasy federacyjnej

Nasze sfery kombatanckie w Małopolsce Wschodniej zyskały nową trybunę prasową, we Lwowie bowiem zaczął wychodzić tygodnik **„Reduta"**, która wprawdzie ma charakter czasopisma ogólno-społeczno-politycznego, sporo jednak miejsca poświęca sprawom b. wojskowych. Redaguje je pułk. w st. sp. Bolesław Pytel, a na szpaltach pisma spotykamy znane ze sfer legjonowych i wogóle kombatanckich nazwiska autorów.

Pismo przedstawia się interesujaco i idzie na ogół po linji Federacji P. Z. O. O., nie będąc zresztą organem żadnego z miejscowych związków sfederowanych — należy więc mu życzyć powodzenia.

Szkoda tylko, że Szan. Autor artykułu p. t. „Rola Kombatantów w przygotowaniu społeczeństwa do obrony Państwa" (Nr. 7 z dn. 19. VIII. 34) nie poinformował się choćby w Lwowskiej Federacji Wojewódzkiej, jak została od paru lat w naszej organizacji unormowana i podzielona sprawa P. W. do obrony Państwa, gdyż byłby sobie zaoszczędził wybijania otwartych drzwi i rzucania na tem tle nowych pomysłów, sprzecznych poniekąd z rozkazami M. S. Wojsk.

Jako nowe plus w naszym ruchu wydawniczym zapisujemy ukazanie się drukowanego **„Biuletynu** Okręgu Krakowskiego Związku Żydów, Uczestników walk o niepodległość Polski" w postaci sporego zeszytu ze sprawozdaniami i referatami zjazdowemi.

Inny biuletyn, drukowany jako **Okólnik ZOR Grodno,** wprowadził pożyteczną nowość: streszczenia artykułów z „Przeglądu Wojskowego". W numerze 91-ym z 1-go sierpnia podano treść art. p. t.: „Wzajemna zależność gospodarstwa narodowego i sił zbrojnych".

Z wychodzących od dawna pism federacyjnych należy zarejestrować artykuł **„Powstańca Śląskiego"** (nr. 6 z czerwca b. r.) p. t. „O separatyźmie słów kilka", niezwykle ostro rozprawiający się z jednostkami, które ślązaków pomawiają o separatyzm dzielnicowy, a chcą im narzucić naleciałości duchowe po zaborcy rosyjskim czy austrjackim.

Lwowski **„Znak"** drukuje piękny artykuł wstępny o 20-leciu polskiego czynu orężnego, stawiając przed oczy dzisiejszego społeczeństwa takie oto piekące wstydem pytania:

> „Metę, do której start bohaterski i zwycięski rozpoczęli wówczas strzelcy — osiągneliśmy. Wywalczyliśmy Polskę. Ale czy zabezpieczamy równie bohatersko i skutecznie osiągnięty cel? Czy jest w nas ten sam duch poświęcenia, wyrzeczenia osobistego, bezinteresowności, obowiązku? O co dziś więcej dbamy: o rzecz, czy o siebie, o Polskę, czy o prywatę, o twórczość dla dobra wspólnego, czy o zaspokojenie i użycie osobiste? Czy jest w nas ten sam zaiste ton uczuciowy i styl moralny żołnierza-kombatanta z r. 1914, czy też nie kusi nas zbytnio chęć spoczywania na laurach, konsumowania i wyzyskiwania dawnej, prawdziwej a jakże często rzekomej i urojonej zasługi?
>
> W obliczu wielkiej rocznicy 1914 roku, uczyńmy rachunek sumienia, odpowiedzmy na te pytania odważnie w sierpniu 1934 r., po latach dwudziestu i wskrześmy w sobie ducha kompanji kadrowej dla dobra i wielkości Polski".

Wychodzący w Łodzi **„Głos Rezerwisty"** wprowadził na swych łamach przedruk głosów prasy światowej na aktualne tematy polityczne, ekonomiczne i społeczne, umożliwiając swoim czytelnikom zaznajamianie się z tem, co piszą dzienniki zagraniczne.

Interesująco redagowany jest miesięcznik lwowski **„Rezerwista"**, w którym zwłaszcza pochwały godne jest zamieszczenie artykułów historycznych w rocznice nawet takie, o których już się teraz nie pamięta. (500-lecie zgonu Wł. Jagiełły, stracenie Wiśniowskiego i Kapuścińskiego i in.).

Zawsze żywy i odważnie stający w obronie interesów szerokich rzesz ofiar wojny **„Inwalida"** poza postulatami „bojowymi" swego Związku propaguje i takie, jak np. „Kształćmy dalej nasze dzieci". Podobną akcję prowadzi także redakcja **„Ociemniałego Żołnierza"** pod hasłem „Dzieci niewidome do szkół!", wyszukując takie dzieci w wieku szkolnym i zjednując nieuświadomionych rodziców dla tej myśli.

W pięknie zredagowanym i bogatym w treści i ilustracji numerze legjonowym na 6-go sierpnia drukuje „Inwalida" takie programowe słowa prezesa swego Związku mjr. posła Wagnera:

> „Podczas gdy w innych krajach nasi towarzysze niedoli nie umieją, czy też nie chcą pogodzić się z kryzysowemi następstwami w postaci obniżek otrzymywanych zaopatrzeń, to my wierni jesteśmy zasadzie, że gdy dobro państwa wymaga dalszej ofiary, to łańcucha tych ofiar przerywać nie wolno i że do ostatniego tchu ojczyźnie dalej służyć należy.
>
> Zrzeszeni w Związku Inwalidów Wojennych R. P. idziemy drogą jasną, szlachetną i prostą, wierząc, że nasze posłannictwo tylko na tej drodze jest dla nas przeznaczone.
>
> Niechaj te krótkie, lecz głębokie w swej treści słowa, których wypowiedzenie wymaga wielkiego hartu woli i ducha, będą wyrazem naszej czci dla tych, którzy Polskę budują i dla tych, dla których nasz testament przekazać chcemy".

Skoro mowa o numerach legjonowych, niepodobna pominąć **„Strzelca"**, choć nie należy on do prasy federacyjnej. Imponujący swą objętością 125 stron tekstu redakcyjnego (prawie drugie tyle ogłoszeń) numer z dnia 5 sierpnia poza artykułami historycznymi zawiera mające już dziś również historyczną wartość wspomnienia kilkudziesięciu Kadrowiaków i to jest wielka zasługa redakcji tego czasopisma.

W-icz.

W tak krótkim żywocie „Narodu i Wojska" doczekaliśmy się tego, że już zaczynają nasze artykuły przedrukowywać, co oczywiście jest dowodem, że nasz materjał redakcyjny jest interesujący.

Nie mielibyśmy nic przeciw temu, gdyby zachowano przyjęty w takich wypadkach zwyczaj podawania źródła.

A tymczasem „zapomniał" o tem o 25 lat od „Narodu i Wojska" starszy i tak bardzo poczytny w kraju organ „Ilustrowany Kurjer Codzienny".

W dodatku swoim legjonowym („Kurjer literacko-naukowy") z dnia 5 sierpnia b. r. nietylko, że przedrukował on żywcem, bo wraz z tytułem i skrótami naszymi artykuł kpt. Pomarańskiego o Pierwszej Kadrowej wraz z dostarczoną nam przez tegoż autora listą imienną Kadrówki, ale nawet bezceremonjalnie zabrał nam nieznany naogół portret Komendanta z roku 1914, przez nas wyszukany i w żadnem innem piśmie ostatnio nie opublikowany. Bezceremonjalność ta poszła tak daleko, że nawet podpis pod kliszą, wyobrażającą wejście do „Oleandrów", również z „Narodu i Wojska" skopjowana, jest przerobiony z naszego podpisu.. Także wiersz Czyżowskiego „Kopiec Piłsudskiego" najpierw się u nas ukazał.

Jak na jeden numer — dość. Stary jubilat I. K. C. chyba wie, jak się to w języku dziennikarskim nazywa...

Legjoniści i Peowiacy

Budowa Kopca Marszałka Piłsudskiego

Zainicjowana Budowa Kopca Marszałka Józefa Piłsudskiego w Krakowie będzie prowadzona bezzwłocznie. Szczegółowe zarządzenia udziału legjonistów wydane zostaną w najbliższym czasie.

Kierownictwo Budowy w Krakowie wyznaczy termin rozpoczęcia akcyj pielgrzymkowych dla poszczególnych Okręgów Związku Legjonistów.

Jako pierwszy Okręg wyjedzie Okręg Stołeczny, organizując pielgrzymki po 250 do 300 osób przez 4-y tygodnie, t. j. od dn. 15 września do 15 października b. r. Okręg Stołeczny przystąpi bezzwłocznie do akcji organizowania wyjazdów, tak by w wypadku przełożenia terminu na 1 września b.r. mógł wysłać pierwszą partję uczestników.

W czasie uroczystości w dn. 5 i 6 sierpnia b. r. w Krakowie odbyło się tylko poświęcenie miejsca pod Kopiec, samego zaś sypania ziemi nie było, a obecnie wykonywane są prace techniczne, by móc w najbliższym czasie przystąpić do sypania ziemi na Kopiec.

Konkurs na pomnik Wymarszu Kadrówki

Prezydjum m. st. Warszawy powzięło uchwałę wyasygnowania 10.000 zł. na konkurs z dziedziny sztuki plastycznej na pomnik ku uczczeniu rocznicy wymarszu kadrówki.

Do konkursu dopuszczeni będą wszyscy artyści polscy. Przedmiotem konkursu będzie opracowanie projektów: pomnika, mauzoleum, kolumny, fasady domu z uwzględnieniem najoryginalniejszego pomysłu, uwydatniającego myśl zasadniczą konkursu,— marsz kadrówki. Szczegółowe dane o konkursie opracuje komitet w porozumieniu z prezydentem Starzyńskim.

Konkurs będzie przeprowadzony w ciągu roku 1935, tak, aby mógł być zrealizowany do dnia 6 sierpnia roku przyszłego.

Ruch organizacyjny w Związku Legjonistów

Na wniosek Zarządu Okręgu we Lwowie Zarząd Główny rozwiązał dotychczasowy Zarząd Oddziału w Rzeszowie i powołał na tymczasowego kierownika Oddziału Ob. mjr. dypl. Gustawa Łowczowskiego D-cę I Baonu 17 p. p.

Zarząd Główny zatwierdził nowopowstały Oddział Związku Legjonistów Polskich w Nisku, przydzielony do Okręgu we Lwowie.

Zarząd Główny zatwierdził nowowybrane władze Oddziału w Cieszynie — prezes ob. Józef-Płonka i w Śniatynie — prezes ob. Bronisław Pater.

Zarząd Główny Zw. Legjonistów Polskich zatwierdził nowo-powstały Oddział Związku Legjonistów Polskich w Kałuszu, przydzielony do Okręgu we Lwowie, oraz nowo-powstały Oddział w Zborowie, przydzielony do Okręgu w Tarnopolu.

Zarząd Główny zatwierdził nowowybrane władze następujących oddziałów:

Stryj — prezes Zarządu Oddziału ob. mjr Mieczysław Chyżyński;

Zborów — prezes Zarządu Oddziału ob. Stanisław Gawlik.

Krzyż Niepodległości dla legjonistów

Okólnik Zarządu Głównego Zw. Legjonistów Polskich Nr. 41 z dnia 30 lipca b. r. ogłasza:

W ostatnich czasach dość często do Zarządu Głównego zwracają się legjoniści o interwencję w sprawie odznaczenia Krzyżem lub Medalem Niepodległości.

Zarząd Główny wyjaśnia, że wskutek wygaśnięcia z dniem 31 grudnia 1933 r. ustawy o nadawaniu Krzyża i Medalu Niepodległości, nadawanie tego odznaczenia zostało zakończone.

Nie jest wykluczone, że w przyszłości nadawanie będzie wznowione i wobec tego, iż wielu legjonistów nie otrzymało jeszcze tego odznaczenia— Zarząd Główny poleca Zarządom Okręgowym, by zajęły się ewidencją tych wszystkich członków - legjonistów, którzy nie otrzymali odznaczenia.

W związku z tem należy sporządzić i przesłać w możliwie najkrótszym czasie do Zarządu Głównego wykazy legjonistów, którzy nie wypełnili jeszcze życiorysów (wniosków) wymaganych dla odznaczenia Krzyżem Niepodległości.

Do wykazu należy dołączyć wnioski na odznaczenie na wymaganych formularzach i wnioski te zostaną przekazane przez Zarząd Główny podkomisjom pułkowym.

Jednocześnie Zarząd Główny podaje do wiadomości, że nadsyłaną przez poszczególnych członków korespondencję w sprawie odznaczenia Krzyżem lub Medalem Niepodległości będzie pozostawiał bez odpowiedzi.

Legjoniści w radzie gromadzkiej Weteranówki

Dnia 16 sierpnia b. r. pod przewodnictwem sołtysa gromady Weteranówka legjonisty Józefa Furgała Rada Gromadzka na wniosek nagły por. Franciszka Roch-Kowalskiego, radnego i członka Zarządu Zw. Legjonistów, postanowił prosić jednogłośnie Marszałka Piłsudskiego o przyjęcie godności pierwszego członka honorowego tej Gromady, złożonej z b. Legjonistów i Peowiaków oraz ochotników Wojska Polskiego.

Po tej uchwale radni gromadcy przez powstanie i wzniesienie okrzyku „Niech Żyje" oddali hołd Pierwszemu Marszałkowi Polski.

Rada Gromadzka uchwaliła także wybór Komitetu zbiórki na powodzian i postanowiła wysłać powodzianom po 5 klg. zboża z 1 ha i niezależnie od sum, które już zostały przekazane.

Święto legjonowe w Dubnie

Obchód 20-tej rocznicy wymarszu Kadrówki w Dubnie urządzony został przez miejscowy Oddział Związku Legjonistów Polskich przy współudziale z inicjatywy tego Oddziału powołanego Powiatowego Komitetu Obchodu 6 sierpnia, w skład którego weszli przedstawiciele wszystkich organizacyj w Dubnie i poszczególnych warstw społeczeństwa powiatu Dubieńskiego, ze starostą Bonkowicz-Sittauerem i komendantem garnizonu, pułk. dypl. Chłusewiczem, jako protektorami na czele.

Uroczystość rozpoczęła się w dniu 4 sierpnia capstrzykiem orkiestry wojskowej z udziałem kompanji 43 pp. Leg. Baj. i Oddziałów Z. S. Miasta Dubna.

Miasto zostało udekorowane flagami i emblematami państwowemi.

Główne uroczystości odbyły się w dniu 5 sierpnia. O godz. 8-ej trzykrotny hejnał z baszt zamkowych odegrali trębacze 43 p. p., poczem mszę św. w kościele farnym odprawił ks. prałat Kuźmiński i wygłosił okolicznościowe kazanie.

Po nabożeństwie uformował się pochód, który wyruszył ku płycie „Nieznanego Żołnierza", gdzie Zw. Legjonistów, Zw. Oficerów Rezerwy i Zw. Strzelecki złożyły wieńce. W pochodzie wzięła udział kompanja 43 p. p. Leg. Baj. z orkiestrą Zw. Legjonistów, Oddział w Dubnie w liczbie 43, ZOR, Zw. Rezerwistów, Zw. Strzelecki, Organizacja Młodzieży Prac. Legjon Młodych, Związek Inwalidów ze sztandarem, cechy ze sztandarami, delegacje BBWR, Związek Obyw. Pracy Kobiet i inne.

O godz. 12.30, w sali teatralnej ratusza odbyła się akademja przy pełnej sali publiczności. Prezes Oddziału Zw. Legjonistów p. Klenowicz, zagaił akademję i wzniósł okrzyk na cześć Komendanta Piłsudskiego. Przez aklamację przyjęto wysłanie depeszy do Belwederu. Na program Akademji złożyły się: koncert orkiestry symfonicznej 43 p. p., koncert fortepianowy p. Wojtaszewskiej i podwójny kwartet męski pod kierownictwem insp. Wiesenberga.

O godz. 15-tej odbył się festyn ludowy, a wieczorem „Wieczornica Legjonowa".

Ogólny dochód z imprez wyniósł około 250 zł. z czego Zarząd Oddz. Zw. Legj. wpłacił na rzecz powodzian do Komitetu Powiat. Pomocy Ofiarom Powodzi kwotę 50 zł.

POW

Okręg stołeczny

Komendantami placówek zostali zamianowani:

W Kole Warszawa-Północ ob. ob.: Orłowski Tadeusz, Ciszewski Stefan, Janczewski Wiktor, Pleskaczewski Jan, Ostrowski Romuald, Swendrowski Stefan, Walczak Henryk, Prus-Wiśniewski Witold, Usakiewicz Marjan, Graczyk Alojzy i Marcinkowski Aleksander.

W Kole Praskiem ob. ob.: Wojciechowski Hieronim, Pogonowski St., Billewicz Eug., Gniewkowski St., Rudnicki St., Plaszewski Kazimierz, Dąbrowski Mieczysław, Kolasa Jan i Bozdawko Jan.

*

Kierownik Sekcji Sportowej ob. kpt. Marciniak Stefan wzywa obywateli, pragnących zdobyć Państwową Odznakę Sportową (P. O. S.) i Odznakę Strzelecką, względnie przygotować się do ich zdobycia, do zgłoszenia się w dniu 4 września (wtorek) b. r. o godz. 19-ej do lokalu Okręgu (ul. Trębacka 4 m. 4) na zbiórkę, gdzie zostaną omówione szczegóły w tej sprawie.

P. O. S. nadawana jest na przeciąg 2 lat, co w praktyce sprowadza się do konieczności zdobywania tej odznaki w każdym roku, inaczej traci się prawa do jej noszenia.

W interesie więc każdego obywatela leży przygotowanie się do zdobycia odznaki przed własną Komisją Egzaminacyjną, w skład której wchodzą: Komendant Okręgu Stołecznego ob. inż. Budzyński Jerzy, ob. kpt. Marciniak Stefan i jeden członek Sekcji Sportowej.

Zatwierdzenia

Wydział Wykonawczy zatwierdził zmiany następujących jednostek organizacyjnych:

W Okręgu Kraków z dnia 31.X. 33 r. skład: ob. prezes Skąpski Wł., v. prezes Śmigielski Tadeusz, sekretarz mjr. Słupecki Stanisław, skarbnik Gandera Roman, członkowie: Hardt Edmund, dr. Ablamowicz Włodzimierz, Cygański Ignacy, dr. Wojnarowski Marjan.

W Kole Powiat. Katowice, Okręg Śląski — skład: ob. prezes Fojkis Walenty, sekretarz Keller Jan, skarbnik Wybierski Paweł, członkowie: Smigielski Bronisław, Kulik Teodor, Kocima Leopold.

W Kole Powiat. Biała Podlaska — Okręg Siedlce: ob. prezes Bay Andrzej, sekretarz Abramowicz Juljan, skarbnik Soszyński Fr., członkowie Dutkiewicz Kazimierz, Suchecki Wł., Andrusewicz Marjan.

W Kole Powiat. Węgrów Podlaski. Okręg Siedlce — skład: ob. prezes Wangrat St., sekretarz Królikowski Bolesław, członkowie: Ojdana Antoni, Hardejewicz Piotr, Słomczewski Józef.

W Kole Powiat. Miechów — Okręg Kielce — skład: ob. prezes Chodkiewicz Bonawentura, sekretarz Kozłowska Helena, skarbnik Kozłowski Edward, członkowie: Belczyński St., Szrek Kazimierz, Jurkowski Stefan.

W Kole Powiat. Pinczów — Okręg Kielce — skład: ob. prezes Przegrałek Wincenty, członkowie: Rutkowska Zofja, Janiszewska Franciszka, Piekara Wincenty, Pikulski Ryszard, Zarębski Wincenty.

W Kole Powiat. Zawiercie — Okręg Kielce — skład: ob. prezes Mijalski Edward, sekretarz Leski Teofil, skarbnik Stosik Teodor, członkowie: Grzebień Piotr, Kuśmierski Ludwik, Opałko Józef.

W Kole Powiat. Będzin — Okręg Kielce — skład: ob. prezes Chmielewski Zenon, sekretarz Piotrowski Feliks, skarbnik Domaszewska Anna, członkowie: Placek Józef, Czarnecki Aleksander, Baromski Wł.

W Kole Powiat. Zgierz — Okręg Łódź — skład: ob. prezes Michałowski Antoni, sekretarz Dymowski Anzelm, skarbnik Chojnacki Fr., członkowie: Kopciński Edward, Tewandowski Teofil i Wajs Bronisław.

W Kole Powiat. Lublin (na wniosek Zarządu Okręgowego w Lublinie) zatwierdzono komisaryczny Zarząd Koła Pow. w Lublinie, skład: komendant ob. Stefan Chrzanowski, sekretarz Wielowiejski Zygmunt, skarbnik Skrzetuski Jan, członek Zarządu: Sadowski Adam.

W Kole Powiatowem Grodno wobec nieformalności statutowych nie zatwierdzono składu Zarządu Koła w Grodnie, wybranego w dniu 11 marca r. b. a wyznaczono komisarycznego komendanta Koła w osobie kpt. Wacława Szylko.

Koło Powiatowe Bydgoszcz Okręgu Poznańskiego — skład: ob. prezes Lissowski Zygmunt, sekretarz Jaroszewski St., skarbnik Kochański Zygmunt jako Zarząd Tymczasowy.

Koło Powiatowe Inowrocław — Okręgu Poznańskiego — skład: ob. prezes Cabała St., sekretarz Marcinowski Teodor, członkowie: Kuźmiński Fr., Łojewski Hieronim, Bilewicz Wł. jako Zarząd Tymczasowy.

Związek Murmańczyków

Już piętnasty rok mija od chwili, gdy wróciliśmy z dalekiej północy do wolnej Ojczyzny.

Wszyscy, bez wyjątku, wzięliśmy udział w walce o nasze granice wschodnie, a po zakończeniu wojny ogromna większość nas wróciła do swych pieleszy domowych, do pracy na innem, niż dotychczas, polu.

Wśród trosk codziennego życia nie mieliśmy czasu zająć się pracą nad zgrupowaniem wszystkich Murmańczyków w jedno zrzeszenie, jak to uczynili Legjoniści, Żeligowczycy, Kaniowczycy i inni.

Jesteśmy dotychczas tylko organizacją w znaczeniu formalnym — nie mamy swego wyrazu. Tylko nieliczni współobywatele wiedzą, że daleko pod biegunem północnym bili się o niepodległość Murmańczycy.

Pierwszy i jedyny dotychczas zjazd Murmańczyków zapoczątkował pracę organizacyjną, lecz dał nam po tym względem bardzo niewiele. Niezrozumiała bierność ogromnej części Murmańczyków jest powodem, że wyłoniony na zjeździe Zarząd nie zdołał do tej pory zebrać nawet wszystkich adresów.

Brak jakichkolwiek funduszów, które powstać mogą tylko z naszych składek, hamuje wszelkie poczynania.

Najwyższy czas skończyć z takim stanem rzeczy, by nie przeminąć bez echa w historji walk o Niepodległość Polski.

Dotychczasowa praca Zarządu Głównego Związku upłynęła na prawie bezowocnych usiłowaniach zaprowadzenia dokładnej ewidencji Murmańczyków, oraz na współpracy z komisją odznaczeniową, która, w miarę posiadanych danych ewidencyjnych, przedstawiała wnioski o nadanie Krzyża i Medalu Niepodległości poszczególnym członkom.

Pomimo kilkakrotnych wezwań drogą okólników i w prasie nie wszyscy nadesłali potrzebne dane ewidencyjne i dlatego też nie wszyscy dotychczas mogli być przedstawieni do odznaczenia. We własnym więc interesie każdego z kolegów leży jaknajszybsze nadesłanie swych adresów, wraz z wypełnionemi załączonemi drukami.

Dalsze prace Zarządu, poza zaprowadzeniem dokładnej ewidencji i usprawnieniem działalności Związku, mają na celu:

— przygotowanie II Walnego Zjazdu

— oraz wydanie historji Samodzielnego Oddziału Murmańskiego z fotografjami i spisem wszystkich uczestników walk na Murmanie.

Wszystkim członkom Związku, Zarząd zamierza wydać legitymacje, które służyć będą równocześnie jako zaświadczenia na prawo noszenia „Krzyża Północy".

W związku z tem, Zarząd prosi o nadesłanie dwóch fotografji (jedna do legitymacji, druga do histroji Sam. Oddz. Murm.), oraz wszelkich pamiątek, wspomnień, fotografji, rysunków i t. p., z życia na Murmanie, które po wykorzystaniu zostaną zwrócone właścicielom.

By prace rozpoczęte przez Zarząd mogły być wykonane i prowadzone w odpowiednim tempie — potrzebne jest współdziałanie wszystkich.

Pomiętajcie, że czas szybko mija, my się starzejmy, a wzrasta nowe pokolenie, któremu pozostawić musimy nietylko legendę o Murmanie, ale wyraźny przykład ofiarności i poświęcenia się dla sprawy Niepodległości Polski.

Wzywamy więc Murmańczyków do jaknajszybszego nadesłania wypełnionych formularzy i druków, oraz fotografji i materjału do historji, a niezależnie od tego do wpłacenia na konto P. K. O. Nr. 26355 zaległych od 1. I. 1934 r. składek po 50 gr. miesięcznie i wpisowego 1 zł. Wpłaty zaległych składek za 1933 r., nie są obowiązujące, jednak ze względu na zupełny brak funduszów są bardzo pożądane.

By ułatwić Murmańczykom, pozostającym w służbie czynnej możność współpracy na terenie Związku — powstaje w Warszawie, przy Zarządzie Głównym Koło Murmańczyków, do którego należeć powinni wszyscy bez wyjątku Murmańczycy.

Siedziba Głównego Zarządu Związku Murmańczyków mieści się w lokalu własnym w Warszawie plac Dąbrowskiego Nr. 4, m. 1, i tam też należy kierować wszelką korespondencję. W poniedziałki, środy i piątki biuro czynne jest od godz. 16-tej do 21-ej.

Przewodniczący Komitetu organizacyjnego II Walnego Zjazdu ppłk. dypl. Mayer wzywa tą drogą wszystkich kolegów, którzy podjęli się opracowania poszczególnych tematów do historji Sam. Oddz. Murm., aby nadesłali swoje prace.

Równocześnie Zarząd poleca Murmańczykom nowy organ Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny, do którego Związek Murmańczyków należy: „Naród i Wojsko". W piśmie tem Zarząd umieszczać będzie swoje ogłoszenia, komunikaty i okolicznościowe artykuły.

Zarząd Główny Związku Murmańczyków: Prezes: Dr. Benedykt; Sekretarz: Wojciechowski.

Członkowie: Inż. Eichelberger; Dr. Michalec; Lisowski; Lubecki.

Komitet Organizacyjny II Zjazdu: Mayer; Dr. Karwowski; Zahorski.

*

Zarząd Główny Związku Murmańczyków (Warszawa pl. Dąbrowskiego 4 m. 1), zamierza zwołać Walny Zjazd Murmańczyków w grudniu r. b. w Zakopanem, jako w 15-tą rocznicę powrotu Oddziału Murmańskiego do Polski, przejęcia go przez Naczelnika Państwa i Naczelnego Wodza, i wcielenia do Armji Polskiej.

Zw. Murmańczyków zwraca się tą drogą do wszystkich b. Murmańczyków, którzy uczestniczyli w walkach w Półn. Rosji, lub w przejeździe do Francji przeszli przez etap Murmański, aby nadesłali swoje adresy.

Weterani powstań narodowych 1914-1918

ZEBRANIE W KATOWICACH

Dnia 10 czerwca 1934 r. w sali powstańca przy Placu Wolności w Katowicach odbyło się zebranie b. powstańców wielkopolskich.

Zebranie zagaił por.-rez. Zwierzchowski, poczem wiceprezes Zarządu Gł. Związku Weteranów Powstań Narodowych R. P. 1914/1919 kpt. rez. Nawrowski wygłosił referat „o celach i zadaniach, jakie winien spełniać w obecnej dobie bojownik walk o niepodległość Polski".

Po ożywionej dyskusji, która dowiodła, że zebrani solidaryzują się z wywodami prelegenta, postanowiono gremjalnie przystąpić do Związku Weteranów Powstań Narodowych R. P.—1914/1919, jako jedynej organizacji, odpowiadającej bojownikowi o niepodległość ziem zachodnich.

PRASA ORGANIZACYJNA NA GÓRNYM ŚLĄSKU

Dnia 20 lipca b. r. w Szopienicach na G. Śląsku odbyło się zebranie Związku Weteranów Powstań Narodowych, na którem wiceprezes Zarządu Głównego z Poznania, kpt. rez. Prawowski wygłosił referat o celach i zadaniach Związku, poczem omawiano sprawy związkowe, związane z położeniem powstańców wielkopolskich na Górnym Śląsku.

KOLONJE LETNIE

Dnia 22 lipca b. r. odbyło się uroczyste zamknięcie kolonji letniej w Stęszewie, w posesji p. Stawskiego, który ofiarował lokale bezpłatne dla 60 dzieci. W imieniu Zarządu Głównego przemawiał prezes Kaźmierczak, który również rozdał dzieciom łakocie, ofiarowane przez firmy Leitgeber z Poznania i Wedel z Warszawy.

Kolonja była utrzymana w wzorowym porządku pod kierownictwem p. Andersa z Poznania.

Zarząd Główny Zw. Weteranów Powstań Narodowych R. P. 1914/19 składa podziękowanie wszystkim, którzy się przyczynili do urządzenia tej kolonji oraz ofiarodawcom, którzy złożyli dary dla dzieci biednych weteranów.

ZJAZD POWIATU WOLSZTYŃSKIEGO

Dnia 5 sierpnia r. b. odbyło się poświęcenie sztandaru Związku Weteranów Powstań Narodowych R. P. 1914/19 Koło Rakoniewice z jednoczesnym zjazdem wszystkich Kół powiatu Wolsztyńskiego.

Na uroczystość tę przybyły władze, duchowieństwo i licznie zgromadzone okoliczne i miejscowe obywatelstwo, na czele z pp: starostą Koczorowskim, ks. maj. Dadaszyńskim, hr. Czarneckim, gen. Taczakiem, kpt. rez. Prawowskim i burmistrzem Grzybowskim.

W defiladzie brały udział następujące organizacje: Bractwo Kurkowe, Sokół, Strzelec, Rezerwiści, Stowarzyszenia Katolickie, Młode Polki i Młodzież, Przemówienia przy pomniku poległych i na akademji wygłosili pp. starosta Koczorowski, ks. Dadaszyński, gen. Taczak i inni. Uroczystość zakończono zabawą taneczną.

WRONKI.

Zebranie Zw. Weteranów Powstań Narodowych R. P. 1914—19 we Wronkach odbyło się dnia 6 sierpnia. Zagaił zebranie prezes Koła p. Pawłowski hasłem weterańskiem „Wolność".

Porządek obrad przewidywał m. in. urządzenie wycieczki krajoznawczej parostatkiem „Venus" do Międzychodu i ufundowanie tablicy pamiątkowej ku czci bohaterów z walk o niepodległość Polski, której odsłonięcie ma nastąpić we wrześniu r. b.

Prezes p. Pawłowski w referacie swoim wspomniał o Pierwszej Kadrowej i wzniósł toast na cześć Marszałka Piłsudskiego.

Następnie drh. prezes wygłosił odczyt na temat „Wielkopolska a Prusy".

Wojskowa Straż Kolejowa

MYSŁOWICE

W Mysłowicach powstał nowy Oddział Zw. b. uczestników Wojsk. Straży Kolejowej. Na zebraniu obecny był prezes Zarządu Okręgu w Katowicach kol. Herzig. Wybrano następujący Zarząd Oddziału. Prezes: Emanuel Wodha, v.-prezes: Alojzy Stworiak, sekretarze: Józef Domagała, zast. sekr. Józef Kubica, skarbnik: Jakób Kowalski, członkowie Zarz. Wilhelm Kawczak, Teodor Piszczel, Paweł Psota, ref. kult. ośw. Tadeusz Stecki, del. na Zjazd Emanuel Wocha.

Komisja rewizyjna: Maks Sulik, Paweł Pałka, Karol Helman, Konstanty Mokry.

CZORTKÓW

Walne zebranie Oddziału w Czortkowie powstałego dzięki inicjatywie Zarządu Okręgu w Stanisławowie odbyło się niedawno w obecności prezesa Zarządu Okręgowego kol. Schulza i sekretarza kol. Wiatra. Zarząd Oddziału ukonstytuował się następująco: prezes: Leopold Strasser, wiceprezes: Kazimierz Ochman, sekr. Władysław Mroczko, skarbnik: Rudolf Wicheryk, członkowie zarządu: Antoni Miller, Julian Bochner, Henryk Bielański, zast. zarz.: Stanisław Boski, Piotr Szydłowski, Komisja rewizyjna: Maksymiljan Tiupa, Maksymiljan Swiewski, Ryszard Bisaga. Delegat na Zjazd Antoni Miller, Rudolf Wicheryk.

MACZKI

Walne zebranie Oddziału w Maczkach w Okręgu Warszawskim uchwaliło absolutorjum ustępującemu Zarządowi i wybrało nowy, który ukonstytuował się następująco: prezes: Stefan Rudny, wiceprezes: Jan Merta, sekretarz: Mieczysław Kaleta, skarbnik Jan Dobosz. Komisja rewizyjna: Józef Szczepańczyk, Antoni Kaza, Ignacy Skorek.

SKARŻYSKO-KAMIENNA

Dnia 6 czerwca r. b. odbyło się pierwsze zebranie konstytucyjne nowo powstałego Oddziału Zw. b. uczestników Wojsk Straży Kolejowej w Skarżysku-Kamienna w obecności prezesa zarządu w Radomiu kol. Edw. Rulskiego i wiceprezesem kol. Przybysza.

Do zarządu Oddziału w Skarżysku-Kamienna weszli: prezes: Borkowski Kazimierb, wiceprezes: Kaczorowski Feliks, sekretarz: Woźniak Bronisław, skarbnik: Kobierski Marceli. Członkowie zarządu: Siudek Władysław, Długosz Stanisław, Łukomski Franciszek.

Komisję rewizyjną tworzą: Dziewit Piotr, Chawlik Jan i Sachsa Jan.

ZWIĄZEK OFICERÓW REZERWY

ZMIANY ORGANIZACYJNE

Na podstawie uchwały Rady Związkowej ZOR. przeprowadzone zostały następujące zmiany organizacyjne, mające nacelu usprawienie działalności poszczególnych Okręgów.

Zniesiono dotychczasowy Okręg Związku Polesko-Podlaski z siedzibą w Brześciu n.B.

Utworzono nowy Okręg Związku z siedzibą w Białymstoku.

Terytorjum po zniesionym Okręgu Polesko - Podlaskim w Brześciu n.-B. podzielono w sposób następujący:

a) terytorjum na południe od rzeki Prypeci przedzielono do Okręgu Lwowskiego,

b) terytorjum na zachód i południowy-zachód od rzeki Bugu, przydzielono do Okręgu Lubelskiego,

c) terytorjum województwa nowogródzkiego przydzielono do Okręgu Wileńskiego.

d) resztę terytorjum po zniesionym Okręgu Polesko - Podlaskim przydzielono do nowoutworzonego Okręgu w Białymstoku.

Z dotychczasowego Okręgu Wileńskiego wydzielono Koła w Białymstoku i w Wołkowysku wraz z terytorjum należącem do tychże Kół — przydzielając powyższe Koła do nowoutworzonego Okręgu w Białymstoku.

KOŁO GRODNO.

Z powodu wyjazdu na stałe do Chełma, mjr. rez. Godlewski Mieczysław złożył godność prezesa Koła Grodzieńskiego Z. O. R. Funkcję prezesa pełni wiceprezes ppor. rez. Zawadzki Leon.

OKRĘG KRAKOWSKI

W wyniku Tygodnia Propagndowego O. S. w Okręgu Krakowskim Z. O. R. zdobyto 18 odznak strzeleckich I-ej klasy, 40—2-giej i 119 — 3-ciej. Dyplom honorowy otrzymały następujące Koła: I miejsce Nowy Targ, II miejsce Biała, III miejsce Dębica.

Przy zawodach strzeleckich (zespołowych) o Mistrzostwo Z. O. R. Rz. P. zespoły, reprezentujące Okręg Krakowski, osiągnęły następujące wyniki: I zespół: razem pkt. 948. II zespół: razem pkt. 914.

Nagrodę indywidualną przechodnią, ufundowaną przez Zarząd Okręgu Krakowskiego Z. O. R. w postaci srebrnego puhara zdobył na rok 1934 kol. ppor. Bośniacki Zygmunt z Koła Kraków. Dyplomy honorowe otrzymują kol. por. Szczepański Stanisław za II miejsce i kol. pchr. Faliński Władysław z Koła Biała za III miejsce.

OKRĘG ŚLĄSKI.

Wobec zapytań co do pracy oficerów Rezerwy na terenie Związku Rezerwistów, Zarząd Okręgu Śląskiego ZOR. w Okólniku Nr. 14 wyjaśnia, że ponieważ z założenia statutu oraz podstaw ideologicznych Z. O. R. wynika obowiązek oficera rezerwy czynnej współpracy nad przysposobieniem i wzmacnianiem rezerw wojskowych, praca oficera rezerwy na terenie Związku Rezerwistów jest nietylko wskazana, ale pożądana, a jak doświadczenie uczy jest nawet konieczna.

Zarządy Kół Z. O. R. poczynią na swym terenie starania, aby w lokalnych organizacjach rezerwistów oficerowie rezerwy zajęli kierowniczą rolę. Zresztą zwraca się uwagę Zarządom Kół na ostatnie uchwały Rady Związkowej oraz Zarządu Głównego podane w czasopiśmie „Naród i Wojsko".

Zarząd Okręgowy zwraca szczególną uwagę Zarządom Kół na konieczność zorganizowania na ich terenie wszystkich podchorążych rez., w oddzielne sekcje i zaleca zadanie to powierzyć jednemu z członków Zarządu. Zarząd Okręgu oczekuje, że do końca września wszyscy podchodążowie rez., którzy odpowiadają tym samym warunkom, jakie statut wymaga od oficerów rez. przyjmowanych do Z. O. R., wciągnięci zostaną do pracy na terenie Związku Oficerów Rez.

Zarządy poszczególnych Kół dołożą wszelkich starań, aby zorganizowanie obchodu rocznicy Powstania Listopadowego pozostawione było Sekcji Podchorążych Rezerwy i święcone na terenie ich działalności jako „Święto Podchorążego".

OKRĘG POMORSKI.

Na Walnym Zjeździe delegatów Kół Okręgu Pomorskiego Z. O. R. R. P. odbytem w Toruniu w dniu 27 maja b. r. zostali wybrani do Zarządu Pomorskiego przez aklamacje

mjr. rez. Paluch Mieczysław, Toruń — prezes (ponownie), por. rez. Wielowieyski Janusz, Grudziądz (wiceprezes (ponownie), por. rez. Berger Maksymiljan, Gdynia wiceprezes (ponownie), kpt. rez. Spikowski Marcin, Bydgoszcz wiceprezes (ponownie), por. rez. Pietrzykowski Tadeusz, Toruń wiceprezes (ponownie), ppor. rez. Pokorski Stanisław Toruń sekretarz (ponownie), por. rez. Klimczewski Henryk Toruń skarbnik (ponownie).

Członkowie Zarządu: mjr. w st. sp. Grzanka — Toruń, kpt. rez. Schab — Toruń, mjr. w st. sp. Figler — Kościerzyna, kpt. posp. rusz. inż.: Kitel — Żnin, por. rez. Gajdziński — Włocławek, por. rez. Skibiński — Inowrocław, kpt. rez. Dr. Bogocz — Toruń, por. rez. Kołodziejczak, por. rez. Larski, por. rez. Kaczorowski, wszyscy z Torunia i por. rez. Fiećko z Grudziądza.

Z ramienia Koła Grudziądzkiego weszli do Zarządu Okręgu Sądu Koleżeńskiego mjr. w st. sp. Kucharski Stanisław, jako członek i por. rez. art. Kurowski Witold jako zastępca.

W porozumieniu z Zarządem Koła Związku Rezerwistów na miasto Grudziądz, Zarząd Koła wydelegował ppor. rez. Staniszewskiego Wincentego na stanowisko wiceprezesa do Zw. Rezerwistów na m. Grudziądz.

W porozumieniu z Komendantem Obwodowym P. W. i W. F. kpt. Praskim Zarząd Koła wydelegował por. w st. sp. Chróścińskiego Wincentego na zastępcę komendanta Związku Strzeleckiego na m. Grudziądz.

W wyniku wiosennego strzelania o nagrodę przechodnią (browning FN.) dla najlepszego strzelca Koła, odbytego w dniu 12 maja b. r. nagrodę wymienioną zdobył po raz pierwszy ppor. rez. Dąbrowski Aleksander.

KOŁO GRUDZIĄDZ.

Związek Oficerów rezerwy na Pomorzu przejawia dużo żywotności, pracując nad szkoleniem wojskowem swych członków i podchorążych rez. oraz wydatnie współpracując i kierując przygotowaniem oddziałów P. W. w dziedzinie obrony kraju.

Ze sprawozdania rocznego Koła Zw. Oficerów Rezerwy w Grudziądzu, które odbyło niedawno walne zgromadzenie członków Koła, została stworzona tutaj armja rezerwowa w postaci „Związku Rezerwistów", liczącego przeszło 2000 członków. Z Koła Grudziądzkiego w oddziałach P. W. pracuje 70 oficerów i podchorążych rez. w charakterze dowódców i instruktorów. Koło grudziądzkie pod przewodnictwem długoletniego prezesa por. rez. Wielowey-skiego prowadzi od 3 lat systematyczną pracę szkolenia swych członków i podchorążych rez. pod fachowym kierunkiem oficerów służby czynnej. Organizacyjnie Koło powiększyło się prawie potrójnie i obecnie liczy 244 członków. Sekcja Podchorążych Rez. liczy 53.

Na wniosek prezesa Koła poproszono na przewodniczącego zebrania p. prokuratora mjr. rez. Sochaczewskiego. Sekretarzował por. rez. Tuszowski. Z poprzedniego zebrania protokół odczytał sekretarz por. rez. A. Kordek.

Z działalności ustępującego Zarządu Koła szczegółowe sprawozdanie złożył prezes Koła por. rez. Janusz Wielowieyski.

W imieniu armji czynnej, jako dowódca 64 p. p., w którym Koło prowadzi ćwiczenia dla swych członków, przemówił płk. Skroczyński, stwierdzając z zadowoleniem wysokie wyniki pracy, osiągnięte przez Zarząd Koła w roku sprawozdawczym. Sprawozdanie kasowe złożył skarbnik Koła rez. Staniszewski. W imieniu Komisji rewizyjnej mówił por. rez. Krobski.

Za wydatną i owocną pracę Zarządowi udzielono absolutorjum.

Na prezesa Koła po raz 4-ty wybrano por. rez. Janusza Wielowieyskiego przez aklamacje, przy długotrwałych oklaskach. Na wiceprezesów przez aklamacje wybrano: po raz 4-ty mjr. Kucharskiego Stanisława i poraz 2-gi kpt. rez. Eugenjusza Halskiego. Pozatem do Zarządu wybrano: mec. por. rez. Marszałka, wiceprokuratora por. rez. Gronieckiego, por. rez. Tuszowskiego, por. rez. Staniszewskiego, por. rez. Andrzeja Kordka, prezesa Sekcji Podch. Rez. por. rez. Fiećkę i por. rez. prof. Mazepę.

Jako zastępców wybrano: por. rez. Krobskkiego, por. rez. Świackiego i por. rez. Lendorffa.

Oficerowie emeryci w Chełmnie

Związek Oficerów w st. sp. w Chełmnie powstał w październiku ub. r. Od 1 marca b. r. tworzy już samodzielne Koło, na Chełmno i okolicę.

Uważając za najwyższy cel swego istnienia zachowanie gotowości bojowej swych członków, walne zebranie Koła w dniu 7 lipca b. r. upoważniło Zarząd do porozumienia się z władzami wojskowemi w sprawie możliwości doszkalania członków Związku przez powoływanie ich na wykłady i ćwiczenia aplikacyjne, organizowane dla oficerów służby czynnej miejscowego garnizonu.

Na temże zebraniu uchwalono jednomyślnie wpłacić jednorazowo 25% ze swych dochodów na Fundusz Obrony Morskiej.

Przeprowadzona w czasie zebrania ankieta wśród członków Koła wykazała, że wszyscy bez wyjątku biorą wybitny udział w miejscowych organizacjach społecznych, jak L. O. P. P., Liga Morska i Kol., Czerwony Krzyż, Biały Krzyż, Straż Pożarna i t. p. Dowodzi to, że nazwa Koła chełmińskiego Związku Oficerów „w stanie spoczynku" nie jest słuszna, gdyż wszyscy członkowie tego Koła wykazują nieprzeciętną ruchliwość i „w wyścigu pracy" dla Państwa nie pozostają w tyle.

Błękitni żołnierze w Zbąszynie

Z okazji 15-tej rocznicy przybycia do kraju Armji Polskiej we Francji, placówka Zbąszyń Stowarzyszenia Weteranów Armji Polskiej we Francji, ku upamiętnieniu tej historycznej chwili, urządziła w dniu 14 lipca wieczorem uroczyste posiedzenie, na które przybył także Zarząd bratniego Związku Weteranów Powstań Narodowych z prezesem p. Frąckowiakiem na czele.

Po odczytach kol. Rybarczyka i delegata Okręgu p. Szymanowskiego o kolejach Armji Polskiej we Francji oraz o dalszych jej wzmaganiach na froncie wschodnim już pod wodzą Marszałka Piłsudskiego, prezes Bednarek, wzniósł okrzyk na cześć Prezydenta Rzeczypospolitej i Twórcy Armji Polskiej i Wodza Narodu, Marszałka, poczem zespół muzyczny odegrał „Pierwszą Brygadę".

Prezes p. Frąckowiak w gorących słowach zwrócił się do braci weterańskiej podkreślając, że właściwie nic nas nie dzieli. Tak jak walczyliśmy w oddziałach ochotniczych dla całości Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, i nadal będziemy stali wiernie przy naszym Wodzu i gotowi na Jego rozkazy.

Zebranie zakończono wzajemnymi toastami na pomyślność obu placówek.

Żydzi niepodległościowcy

W Częstochowie odbyła się dnia 2 czerwca b. r. Akademja ku czci pułk. Berka Joselewicza. Po zagajeniu przez dr. Battawię referat o Berku Joselewiczu wobec zadań pokolenia współczesnego wygłosił red. Lubliner z Warszawy.

Dnia 2 czerwca b. r. odbyła się w lokalu Zw. Rezerwistów **w Łomży** inauguracja Oddziału Związku Żydów Uczestn. Walk o Niepodległość Polski. Zebranie zagaił wiceprezes Zarządu Oddziału Pfeffer, poczem przewodnictwo objął kpt. rez. dr. Menkies. Referat programowy o celach Związku wygłosił prezes Zarządu Głównego z Warszawy p. Lachowski, a drugi referat wiceprezes Zarządu Oddziału w Białymstoku red. Wadyas-Schönbrunn. W imieniu dowódcy dywizji gen. Mlot-Fjałkowskiego przemawia. dowódca 33 p. p. pułk. Raganowicz, poczem p. Pulmyk w imieniu Związku POW. i Legjonistów w serdecznem przemówieniu, zapewnił o ścisłej współpracy z naszym związkiem. Uroczystość zakończyła się odegraniem przez orkiestrę 33 p. p. hymnu narodowego.

Dnia 24 czerwca 1924 r. odbyło się inauguracyjne zebranie oddziału Związku **w Brześciu n/B.** przy licznym udziale członków, poprzedzone nabożeństwem ku uczczeniu pamięci ś. p. Min. Pierackiego, które odprawił rabin wojskowy Raab. Na czele oddziału stanął kpt. rez. adw. Rappaport.

OGÓLNY ZWIĄZEK PODOFICERÓW REZ.

Walny Zjazd Delegatów w Katowicach

W dniu 2-im września r. b. odbędzie się w Katowicach IX doroczny walny zjazd krajowy Ogólnego Związku Podoficerów Rezerwy pod protektoratem wojewody Grażyńskiego, dowódcy D. O. K. V gen. Łuczyńskiego, dowódcy Dywizji Śląskiej gen. Zająca, ks. biskupa Adamskiego i prezesa Zarządu Gł. Federacji P. Z. O. O. gen. Góreckiego.

Zjazd poprzedzą zawody strzeleckie a następnie obrady w następującym porządku:

SOBOTA, 1-GO WRZEŚNIA.

Godz. 8-ma: Zbiórka zawodników na strzelnicy wojskowej.
Godz. 8.10: Przyjęcie raportu przez komendanta Głównego O. Z. P. R.
Godz. 8.25: Przyjęcie raportu przez Prezesa Zarządu Gł. O. Z. P. R.
Godz. 8.45: Przyjęcie raportu przez przedstawicieli władz.
Godz. 9.00: Otwarcie zawodów strzeleckich i oddanie strzałów honorowych przez przedstawicieli władz.
Godz. 9.20: Zajęcie stanowisk przez zawodników i rozpoczęcie strzelań.
Godz. 14.00: Przerwa obiadowa.
Godz. 14.30: Dalszy ciąg strzelań.

NIEDZIELA, 2-GO WRZEŚNIA.

Godz. 7.30: Zbiórka na boisku Kolejowego P. W. i W. F.
Godz. 8.40: Przyjęcie raportu przez prezesa i Komendanta Zarządu Gł., kol. Jakubowskiego.
Godz. 9.00: Wymarsz do kościoła Garnizonowego.
Godz. 9.30: Przegląd oddziałów przez władze wojskowe.
Godz. 9.45: Nabożeństwo.
Godz. 11.30: Złożenie wieńca na placu Wolności.
Godz .12.00: Defilada przy ul. Wawelskiej.
Godz. 13.00: Otwarcie Zjazdu w sali Teatru Polskiego.
Godz. 15.00: Zabawa w parku „Kościuszki".

PONIEDZIAŁEK, 3 WRZEŚNIA.

Godz. 8.30: Obrady Komisji w Śląskich Zakładach Technicznych.
Godz. 12.00: Otwarcie obrad plenarnych.
Godz. 19.00: Zakończenie Obrad.

W obradach biorą udział tylko delegaci, reszta członków bierze udział w zwiedzaniu miasta, hut, kopalń, muzeum i t. p.

Zjazd Okręgu Lubelskiego

Dnia 15 lipca odbył się w sali Rady Miejskiej w Lublinie Zjazd Delegatów Lubelskiego Okręgu Ogólnego Związku Podoficerów Rezerwy R. P., w którym wzięło udział 70 delegatów Kół i 25-ciu członków Związku z Lublina w charakterze gości.

Po zagajeniu obrad Zjazdu przez prezesa Jarzembowskiego wygłosili przemówienia powitalne pp. zastępca starosty, kpt. Lis-Błoński imieniem Komendy Okręgu Związku Peowiaków, P. W. Gdański imieniem Federacji oraz Związku Oficerów Rez. i A. Jakubowski imieniem Zarządu Głównego O. Z. P. R.

Do prezydjum Zjazdu weszli pp.: Fr. Pawlak, J. Gdański, P. Siwczyk oraz E. Pigłowski.

Po sprawozdaniach złożonych przez p. E. Jarzembowskiego i p. I. Mizerskiego, Zjazd jednogłośnie udzielił ustępującemu Zarządowi absolutorjum wyrażając mu podziękowanie.

Skolei zebranie ustaliło budżet Zarządu Okręgu na rok 1934/35 poczem dokonano przez aklamację wyboru władz Okręgu w następującym składzie:

Zarząd: E. Jarzembowski — prezes, W. Głębocki, W. Filipowski, P. Kozak, A. Szwałek, J. Stefański oraz prezesi Zarządów wszystkich Kół Okręgu — członkowie. Komisja Rewizyjna: K. Janicki, W. Grabowski, W. Basiewicz, W. Piotrowski z Lublina, Mikołajewski z Włodawy Smyk z Chełma.

Następnie omówiono program pracy Okręgu na najbliższy okres ustalając szczegółowiej współpracę w akcji społecznej i wojskowej ze Zw. Oficerów Rezerwy i Związkiem Rezerwistów.

Zjazd nadał jednogłośnie p. Józefowi Piechocie, Prezydentowi m. Lublina godność członka honorowego Og. Zw. Podoficerów Rez. Okręgu Lubelskiego.

Koło Kolejowe Lublin

Dzięki inicjatywie ob. ob. Feliksa Wierzbickiego i Marjana Gandziarka powstała na terenie stacji kolejowej Lublin — placówka Oddziału Związku Podoficerów Rez., skupiająca obecnie przeszło 100 kolejarzy.

Widząc postępy w pracy tej placówki, Zarząd Główny O. Z. P. R. postanowił przemianować ją na samodzielne Koło Kolejowe, którego członkami mogą być tylko kolejarze.

Do rozwoju placówki przyczynił się wielce ob. Feliks Wierzbicki, który poszczycić się może założeniem 48 Oddziałów Związku Strzeleckiego, placówki Legjonistów i P. O. W. na st. Lublin.

W akcji wyborczej do samorządu Zarząd Placówki urządził cały szereg zebrań, z mowami poselskiemi.



Placówka Kolejowa Zw. Podof. Rez. w Lublinie
w akcji wyborczej do Rady Miejskiej

Dziesięciolecie Koła Jarocin



W dniu 10 czerwca b. r. odchodziło Koło Jarocińskie Og. Zw. Podoficerów dziesięciolecie swego istnienia.

Na uroczystość tę przybyły ze sztandarem liczne delegacje bratnich Kół z Poznania, Buku, Leszna, Ostrowa, Pleszewa, Wrześni, Kotlina i in.

Po nabożeństwie odbyła się defilada na rynku przed władzami i komitetem honorowym. Następnie odbyło się uroczyste posiedzenie jubileuszowe, które zagaił przewodniczący kol. Myśliwski Walenty.

Na zebranie to przybyli: zastępca starosty referendarz Leszczyński, burmistrz Rogalski, komendant garnizonu mjr. dypl. Kaliński, delegaci korpusu oficerskiego i podoficerskiego II Baonu 68 p. p. oraz miejscowych towarzystw. Z Poznania przyjechał prezes Okręgu O. Z. P. R. kol. Holz i komendant Okręgu kol. Hancz.

Po przemówieniach gości odczytano sprawozdanie z 10-letniej działalności Koła, oraz wręczono dyplomy za 10-cio letnią pracę w Związku, zasłużonym członkom. Otrzymali je koledzy: Myśliwski Walenty, Ekert Stanisław, Krzyczyński Franciszek, Kunze Józef, Jankowski Jan, Wiśniewski Klemens, Poznański Józef, Sobecki Władysław i Główny Antoni. Następnie wręczono najlepszym strzelcom żetony strzeleckie za strzelanie o mistrzostwo Koła, oraz puhar wędrowny. Zdobywcami ich są koledzy Krzyczyński Franciszek (mistrz Koła), Ekert Stanisław i Banaszyk Franciszek. Puhar wędrowny zdobył kol. Ziętkiewicz Stefan, dyplomy strzeleckie koledzy Kunze Józef i Jankowski Jan.

Posiedzenie zakończono odśpiewaniem Roty i odegraniem Hymnu Narodowego przez orkiestrę 70 p. p. z Pleszowa.

Po wspólnym obiedzie, orkiestra 70 p. p. w ogrodzie Bractwa Kurkowego, oraz strzelaniu z broni wojskowej długiej, małokalibrowej i wiatrówek o nagrody. Pierwszą nagrodę w strzelaniu ostrym zdobył kapr. zaw. Zbierski Feliks w małokalibrowym kapral zaw. Rachera Bolesław. Wieczorem odbyła się zabawa taneczna.

Koło tut. liczy 65 członków i dzięki pomocy komendanta Powiatu P. W. kpt. Zycha, oraz na skutek starań Zarządu rozwija się należycie, szerząc wiedzę fachową podoficera wśród swych członków.

Za dziesięcioletnią owocną pracę nadał Zarząd Okręgu Poznańskiego O. Z. P. R. Kołu tut. dyplom uznania, który otrzymał również obecny prezes Kaczyński Franciszek.

Koło w Koszycach

Koło Związku Podoficerów Rezerwy R. P. na miasteczko i gminę Koszyce (pow. Pińczów) zorganizowano w dniu 2 czerwca 1929 r. w obecności 35 podoficerów.

Pierwszy Zarząd stanowili: kol. Józef Bacz, Miecz. Karczmarski, Józef Kempa, Marjan Dudziński, Wł. Górski, Kazimierz Kupiszewski i Jan Pałasz. Dnia 27 października 1929 r. dokooptowano kol. Fr. Drabika na sekretarza Koła. Stan liczebny Koła podniósł się w ciągu roku do 92 członków. Zarząd ten zorganizował strzelanie praktyczne dla związkowców, odczyty popularne.

W dniu 2 lipca 1930 r. następuje zmiana w kierownictwie Związku: Zarząd obejmują: Marjan Dudziński — prezes, Mieczysław Karczmarski — wiceprezes, Fr. Drabik — sekretarz, Józef Bonarski — skarbnik, Jan Gaweł, Piotr Sobecki i Kazimierz Kupiszewski — członkowie. Prowadzą oni szkolenie strzeleckie, w wyniku których uzyskano wiele odznak strzeleckich. Nawiązali kontakt z Komendą Powiatową P. W., zapoznając się z nowoczesną bronią (lotnictwo, gazownictwo i t. p.). Otworzono świetlice w lokalu T-wa Oświatowego im. H. Sienkiewicza.

W dniu 20 września 1931 r. na czele Koła stanęli: Józef Bonarski—prezes, St. Opoka — wiceprezes, Fr. Drabik—sekretarz, Wł. Molicki — skarbnik, Wincenty Molicki i Piotr Sobecki — członkowie. Zaczęto od ożywienia życia towarzyskiego, które jednak ucichło na skutek pewnych tarć wśród członków. Dlatego też już w dniu 10 marca 1932 r. na czele Koła stanął nowy Zarząd w osobach: kol. Teodora Urbana — prezesa, Marjana Dudzińskiego — wiceprezesa, Fr. Drabika—sekretarza, St. Opoki — skarbnika, Wł. Molickiego, Józefa Jarzyńskiego i Józefa Kielejana — członków. Zarząd ten przystąpił do zmontowania życia wewnętrznego organizacji, i brał udział we wszystkich uroczystościach o charakterze narodowym i w pracy społecznej Komitetu budowy Domu Ludowego, w Tow. Oświatowem im. H. Sienkiewicza, Straży Pożarnej Ochotniczej. Prócz tego organizowano co kwartał odczyty na tematy ogólnospołeczne, kulturalne i oświatowe i prowadzono prace w zakresie P. W. i W. F. zarówno teoretyczne jak i praktyczne, a zwłaszcza z młodzieżą przedpoborową, z której stworzono Oddział P. W. w liczbie 58 członków, z czego 20 kompletnie umundurowano, oddając go do dyspozycji powstałemu Związkowi Strzeleckiemu.

W dniu 15 kwietnia r. b. na czele Koła stanęli: Fr. Drabik — prezes, St. Opoka — wiceprezes, Jan Molicki — skarbnik, Antoni Mandecki — sekretarz, Jan Padło i Antoni Prusiewicz — członkowie. Ten ostatni Zarząd wziął sobie za zadanie tworzenie placówek na terenie gminy, zdobycie funduszów na prowadzenie prac organizacyjnych, wciągnięcie organizacji do całego szeregu prac państwowych i społecznych, akcja wyborcza do samorządu i nawiązanie kontaktu z władzami.

Zamierzenia Zarządu w lwiej części zostały zrealizowane. Organizacja stale zyskuje na znaczeniu.

ZWIĄZEK REZERWISTÓW R. P.

Instrukcja zbiórki na Zułów

1. Zbiórkę zasadniczo dokonywują Zarządy Kół, wydając poszczególnym członkom wpłacającym pokwitowania.

2. Pokwitowania mają być wydawane tylko z dostarczonych przez Zarząd Główny numerowanych kwitarjuszy, przyczem winny być ostemplowane pieczęcią odnośnego Koła. Okręgi stemplują oprawę kwitarjuszy. Każdy członek wpłacający podpisuje grzbiet kwitarjusza własnoręcznie. Po wyczerpaniu całego kwitarjusza, grzbiety z podpisami własnoręcznemi wpłacających należy przesłać przez Okręgi do Komitetu Odbudowy Zułowa przy Zarządzie Głównym Zw. Rez.

3. Sumy w ten sposób zebranie Zarządy Kół przelewają bezpośrednio i niezwłocznie na konto w P. K. O. 3377 wg. załączonych do kwitarjuszy blankietów przekazowych. Przelewając zebraną sumę Koło jednocześnie wysyła do Kmitetu Zarządu Głównego wykaz wg. wzoru 1.

4. Sumy zebrane przez poszczególne Koła będą podawane co 2 tygodnie do ogólnej wiadomości w dwutygodniku „Naród i Wojsko", oraz w specjalnych okólnikach Zarządu Głównego.

5. Koła, których sumy zebrane przekroczą w złotych ilość członków t. jest średnio każdy członek wpłaci ponad jeden zł., otrzymają specjalne dyplomy pamiątkowe.

6. Zbiórki winny być dokonywane w łonie Organizacji Związku Rezerwistów i prowadzone z całym umiarem i taktem, odpowiadającym wysokiemu celowi.

Wspólna siedziba Peowiaków i Rezerwistów na Pradze

Na Pradze przy ul. Zamoyskiego 20 odbyło się otwarcie i poświęcenie wspólnej siedziby Związku Peowiaków i Zarządu Grodzkiego Związku Rezerwistów Praga, którego prezesem jest starosta praski p. Ludomir Skórewicz.

Aktu poświęcenia dokonał ks. Jerzy Pawski, życząc zebranym wspólnej owocnej pracy dla dobra Ojczyzny. Następnie przemawiał inż. Jerzy Budzyński, komendant Okręgu Stołecznego Związku Peowiaków, będący jednocześnie wiceprezesem Zarządu Głównego Związku Rez. W imieniu wojska życzenia składał płk. Csadek, d-ca 36 p. p. L. A.

Z ramienia Okręgu Stołecznego Zw. Rez. brali w uroczystości udział wiceprezesi — inż. mjr. Kalusiński i inż. Paszewski.

Pięciolecie Koła w Żyrardowie



Pod pomnikiem poległych w Żyrardowie

W dniu 15 sierpnia obchodził Żyrardów uroczyście Święto Żołnierza Polskiego. Jednocześnie święcono jubileusz pięciolecia istnienia Związku Rezerwistów na terenie Żyrardowa.

O godz. 17-ej odbyła się akademja, na której przemówienia wygłosili mec. Miedzianowski, prezes Okręgu I Mazowieckiego i p. Tomczak, członek Zarządu Głównego Z. R. Po przemówieniach nastąpiła część wokalna, a po akademji herbatka towarzyska.

Bilans pięcioletniej działalności Zw. na terenie Żyrardowskim przedstawia się dodatnio. Rezerwiści mimo trudnych warunków i ciężkiej sytuacji materjalnej miejscowego społeczeństwa pracują owocnie i działalnością swą zdobyli sobie uznanie oraz jedno z przodujących stanowisk społecznych. Z. R. Żyrardowski bierze zawsze czynny udział we wszelkich akcjach o charaktrze ogólnopaństwowym czy społecznym. Ostatnio rezerwiści walnie się przyczynili przez swój masowy udział do powodzenia zbiórki na rzecz ofiar powodzi.

Równolegle ze Związkiem Rezerwistów pracuje na terenie Żyrardowskim Rodzina Rezerwistów, rozwijając działalność społeczną i oświatową.

Z ŻYCIA Z. R. W DĘBLINIE.

Związek Rezerwistów w Dęblinie wręczył p. płk. Aureljuszowi Aurita-Piątkowskiemu adres dziękczynny w uznaniu ogromu zasług, jakie ppłk. Piątkowski położył dla Z. R. Dęblin.

Akt wręczenia odbył się bardzo uroczyście w obecności przedstawicieli władz miejscowych, bratnich związków i organizacyj społecznych oraz licznie zgromadzonej publiczności. Uroczystość zakończył bankiet, na którym wygłoszono szereg przemówień, podnoszących ofiarną działalność ppłk. Piątkowskiego i dziękujących mu za szlachetny trud i bezinteresowne oddanie się pracy obywatelskiej.

Ś. p. Stanisław Goliński

ofiarą skrytobójczego mordu z ręki Ukraińców

Koło Zw. Rez. w Uhnowie (Małopolska Wsch.) okryło się żałobą. Członek Koła ś. p. Władysław Goliński został skrytobójczo zamordowany przez terrorystów z OUN.

Na terenie Uhnowa rozpoczęły ukraińskie elementy wywrotowe od paru miesięcy silną działalność sabotażową i terorystyczną. Kilkakrotnie dokonali przecięcia drutów telefonicznych i telegraficznych, podpalili dwór i czytelnię T. S. L. zamordowali dwie osoby i zranili ciężko komendanta P. P. w Wierzbicy, napadli pewnego razu na posterunek policyjny,, chcąc go rozbroić, a następnie spalić budynek i wypuścić znajdujących się tam więźniów ukraińskich.

W tych warunkach żyjące społeczeństwo polskie, niepewne dni ani godziny, zorganizowało samorzutnie samoobronę. Rezerwiści i Strzelcy brali czynny udział w śledzeniu przestępców, pilnowaniu ważniejszych objektów, patrolowaniu i t. d. S. p. Goliński był pierwszym w tej pracy i oddawał swój czas i energję bez reszty, poświęcając się w czujnej i trudnej służbie ochronnej. To też dosięgła go mściwa kula hajdamacka.

Zamordowano go, jak zwykli to robić ukraińcy, z ukrycia i podstępnie, strzelając z tyłu z odległości jednego metra.

Pogrzeb zamordowanego odbył się staraniem Koła Zw. Rez. i stał się powszechną manifestacją całego polskiego społeczeństwa, które pragnie żyć w zgodzie z ukraińcami w ramach Państwa Polskiego, ale które nie pozwoli na bezkarną i zbrodniczą podziemną robotę U. O. N. a na zuchwałe prowokacje potrafi znaleźć mocną żołnierską odpowiedź.

„Dom Rezerwisty" w Zawierciu

Zarząd Związku Rezerwistów w Zawierciu postanowił wybudować własny „Dom Rezerwisty". Wybrano Komitet, zakupiono plac z zaoszczędzonych pieniędzy, sprowadzono wapno i przystąpiono do budowy z pomocą Magistratu.

Suteryny są już na ukończeniu, obecnie przystępujemy do budowy części parterowej.

Dom posiadać będzie schron przeciwgazowy, dużą salę, przedszkole dla dzieci członków, świetlicę i biuro Zarządu i Komendy Z. R.

Koło w Krasnymstawie



Zrzeszeni w Kole Krasnostawskim rezerwiści utworzyli pierwszą już umundurowaną kompanję, która brała udział w Święcie Morza i w uroczystościach przemianowania ul. Lubelskiej na ul. gen. Bronisława Pierackiego w Krasnymstawie. Kompanja Z. R. wystąpiła pod bronią pod dowództwem por. rez. Malingi, wywołując swą dziarską postawą i żołnierskim wyglądem ogólne uznanie zgromadzonej publiczności.

Pierwszy rok Koła Rybnik

W powiatowym mieście Rybnik na Górnym Śląsku obchodziło tamtejsze Koło pierwszą rocznicę założenia. Uroczystość tę rozpoczęto nabożeństwem, po którem odbyła się defilada przed dowódcą garnizonu i władzami Związku, popołudniu urządziło Koło wielki festyn w lesie, a wieczorem zabawę taneczną.

Mimo krótkiego czasu istnienia Koło Rybnickie jest jednem z najruchliwszych kół w Okręgu Śląskim, gdyż w przeciągu jednego roku potrafiło zorganizować 471 członków, w tem 15 oficerów i 140 podoficerów.

Pozatem prezes Koła ogn. rez. Bezeg zorganizował orkiestrę, składającą się z 29 członków, i umundurował takowych. Przeszło połowa członków jest już umundurowana w przepisowe mundury związkowe.

Zjazd powiatu Kaliskiego

W lokalu własnym przy ul. Piekarskiej w Kaliszu odbył się zjazd delegatów Związku Rezerwistów z powiatu kaliskiego. Sprawozdania z dotychczasowej działalności złożyli: prezes komisaryczny dr. Plewniak, sekretarz Łęcki, skarbnik Kossowski, k-dt grodzki May, ref. wych. ob. Kościołowski, gosp. Slusarski, ref. pras. i bibl. Drzynie z dokonanych prac złożył komendant powiatowy Z. R. kpt. Tyszka.

Po referatach na wniosek Komisji Rewizyjnej udzielono absolutorjum ustępującemu zarządowi i wybrano nowe władze z dr. Plewniakiem na czele.

Uchwalono zwrócić się do Zarządu Okręgowego z prośbą o połączenie zarządów powiatowego i grodzkiego w jedną całość, co przyczynić się winno do usprawnienia działalności.

RODZINA REZERWISTÓW

Pierwsze Kolonje Letnie



W środku zdjęcia lekarz kolonijny p. Dr. Twardowski, obok z prawej strony siedzą p. prof. Nestorowiczowa i p. Dr. Z. Dąbrowska, oraz kierowniczka Kolonji p. Zofja Kucharska w otoczeniu wychowawców.

Rada Główna R. R. rozpoczynając swoją działalność na terenie Warszawy, pomyślała przedewszystkiem o dzieciach bezrobotnych członków Zw. Rezerwistów, organizując z ogromnym wysiłkiem bezpłatne Kolonje Letnie w Jaszczurowej (stacja Skawce, pow. Wadowice, woj. Krakowskie).

Wysiłek to był niemały, jeśli się zważy, że koszt tych kolonji wyniósł około 14 tys. zł. z czego połowę pochłonął zakup inwentarza, w postaci łóżek, pościeli oraz urządzeń gospodarczych.

Dzieci wyjechały z Warszawy dnia 26 czerwca, a powróciły dnia 6 sierpnia. Już po zaledwie dwutygodniowym pobycie na kolonji, lekarz kolonijny skonstatował znaczną poprawę stanu zdrowia, zwłaszcza u dzieci anemicznych.

Duże zasługi około wprowadzenia w czyn pięknej myśli zorganizowania kolonji letnich położył cały szereg pań z Zarządu z p. generałową Z. Malewską na czele. Niemniej ofiarną była praca pp. prof. Nestorowiczowej, p. dr. Z. Dąbrowskiej, p. posł. H. Walewskiej i p. A. Hoptingowej.

Szczęśliwie dobrany personel wychowawczy, malownicze położenie budynków, w których mieściły się kolonje, a zwłaszcza świetnie organizowane zabawy zbiorowe, chóry, przedstawienia amatorskie, i wiele innych rozrywek, przyczyniły się w znacznym stopniu do wytworzenia naprawdę serdecznego i wesołego nastroju, i tak koniecznego na kolonjach zżycia pomiędzy wychowawcą a dzieckiem.

Dzieci było ogółem 115 w czem 5-ro w charakterze gości z Czechosłowackiej części Śląska Cieszyńskiego. Małych rodaków z za kordonu dzieci warszawskie przyjęły serdecznie i samorzutnie niemi się zaopiekowały.

Dzięki finansowemu poparciu Ministerstwa Opieki Społecznej, p. prezesa B. G. K. gen. Góreckiego, p. wiceprezydenta Olpińskiego, p. prezesa P. K. O. Grubera oraz Związku Rezerwistów i Rady Gł. Rodziny Rez. uzyskano sumę potrzebną na pokrycie kosztów Kolonji.

W Okręgu Toruńskim

Powstanie Rady Okręgowej R. R. datuje się od jej zebrania organizacyjno-konstytucyjnego, którego odbyło się w grudniu 1933 r. przy udziale delegatek z całego Okręgu. Nowy Zarząd Rady Okręgowej postawił sobie za cel zorganizowanie Rad Powiatowych, a w drugim rzucie Kół Rodziny Rezerwistów.

Praca napotykała z początku na pewną obojętność i szereg zastrzeżeń co do celowości tworzenia jeszcze jednej organizacji przy ich nadmiarze. Mylny ten pogląd został zresztą szybko zmieniony, gdy przekonano się, że Rodzina Rezerwistów obejmuje członków rodzin Zw. Rez., Zw. Powst. i Wojaków, na terenie, nieobjętym działalnością żadnej organizacji. Przy tem nastawieniu praca poszła w szybkim tempie dzięki żywemu kontaktowi Rady Okręg. z terenem i częstemu inspekcjonowaniu. Obecnie na 27 powiatów jest już całkowicie zorganizowanych 18 Rad Powiatowych, 2 Rady Grodzkie (Gdynia i Grudziądz) oraz 91 Kół.

Oprócz prac ściśle organizacyjnych nad montowaniem R. R. na terenie Okręgu Zarząd Rady prowadzi pewne prace znaczenia ogólnego.

Ponieważ nie było narazie odpowiednich warunków do zorganiowania Rady Grodzkiej i Powiatowej w Toruniu, Rada Okręgowa zmuszona była zapoczątkować prace, wchodzące raczej w ich zakres działania. I tak przejęto od Stow. Ogródków Działkowych im. Jana Sobieskiego w Toruniu 52 działki po 500 m. kw. i przydzielono je naszym członkom. Dzięki pomocy Województwa, Pomorskiej Izby Roln. i Fabr. Nawozów Sztucznych w Mościcach i Kaliszu, po przeprowadzeniu akcji przygotowawczej w postaci prelekcji fachowych — praca poszła bardzo dobrze i dziś akcja ogródkowa daje należyte rezultaty. Następnie Rada Okręgowa uzyskała przydział szycia bielizny wojskowej narazie w ilości 1000 kompletów i uruchomiła własną szwalnię w Toruniu. W końcu czerwca zorganizowano półkolonję dla 50 dzieci na przedmieściu Torunia — Mokrem. Na jesieni powstanie ochronka z dożywianiem wraz ze świetlicą, gdzie będą prowadzone zajęcia wieczorowe dla członków R. R.

Jeśli idzie o rezultaty prac Rad Powiatowych R. R. — to na podkreślenie zasługuje wydawanie obiadów bezpłatnych dla bezrobotnych rezerwistów, dokarmianie 60 dzieci w wieku przedszkolnym, zorganizowanie kursu kroju dla 25 członkiń RR oraz akcję odczytowo - pogadankową w Chodzieży. (O R. R. w Gdyni i jej pracach pisaliśmy już w Nr. 6-tym).

Akcja ogródków działkowych postępuje naprzód i oprócz wyżej wymienionych sygnalizujemy o urządzeniu i prowadzeniu ogródków działkowych w ilościach: w Inowrocławiu — 115, w Kartuzach — 15, w Starogardzie — 35 i Tucholi — 242.

Na czele Rady Okręgu VII R. R. stoi p. majorowa Marja Makowska.

Zarząd powiatowy Z. R. w Toruniu

W Toruniu odbyło się zebranie Zarządu Powiatowego Z. R. pod przewodnictwem radcy woj. W. Dołżyckiego. W zebraniu prócz członków Zarządu wzięli udział prezesi Kół z terenu m. Torunia i pow. Toruńskiego.

Ze sprawozdań wynika, iż chociaż Z. R. na tutejszym terenie począł się organizować dopiero od lutego b. r. to dotychczasowe wyniki pracy każą przypuszczać, iż Związek trafił na grunt podatny i chętny do pracy. Rezultatem dwumiesięcznej pracy werbunkowej jest zrzeszenie przeszło 700 rezerwistów w szereg Kół i placówek, ze wszystkich warstw, sfer i zawodów. Rezerwiści brali udział w szeregu wystąpień zewnętrznych, pracują nad szkoleniem wojskowem i, nawiązawszy szereg kontaktów z odpowiedniemi instytucjami, przystąpili do realizacji zadań Zw. Rez. w zakresie pomocy i opieki nad członkami Z. R. i ich rodzinami.

Organizacje rezerwistów we Francji



Stow. Rezerwistów i b. wojskowych w Oignies (Francja) 1. prezes Machej A., 2. ref. ośw. Janota J., 3. wiceprezes Tomczak J, 4. sekretarz Nowakowski Ludwik, 4. Nawrocki Michał.

Rezerwiści na terenie Francji zorganizowani są w 6 podokręgów i 84 koła, liczące ok. 8300 członków. Oficjalna nazwa organizacji brzmi: Stowarzyszenie Rezerwistów i byłych wojskowych Rzeczypospolitej Polskiej (Association des Anciens Combattants Polonais). Koło w Oignies zorganizowało obchód „Święta Morza". W miejscowej polskiej kaplicy ks. prob. Chodura odprawił sumę i wygłosił kazanie.

Tegoż dnia popołudniu odbyła się akademja w świetlicy św. Stanisława na Chapelli. Prezes Koła ob. Machej powitał licznie przybyłych rezerwistów z rodzinami oraz szereg miejscowych polskich Towarzystw. O znaczeniu morza dla Polski mówił ref. ośw. Koła ob. Janota. Zebrani przyjęli jednogłośnie rezolucję, stwierdzającą, iż Polacy na obczyźnie zdają sobie sprawę ze znaczenia posiadania przez Państwo Polskie własnego dostępu do morza oraz oświadczają, że przy ugruntowaniu i rozbudowie ojczystej potęgi morskiej nie zbraknie i Polaków z Francji.

KOMBATANCI Z ZAGRANICY

BAJONCZYKOM

Sfery francuskie, skupiające się wokół znanej entuzjastki spraw polskich p. Rosy Bailly w „Towarzystwie Przyjaciół Polski", pragnąc okazać wdzięczność Francji setkom tysięcy ochotników polskich, którzy od czasu rewolucji francuskiej przelewali krew swą za Francję — postanowiły wznieść w Paryżu pomnik na cześć tych bohaterów polskich.

Pewne fundusze na ten cel są już zebrane, ale sprawa odwlekła się z powodu powszechnie panującego kryzysu. Aby jednak dać wyraz swym uczuciom „Tow. Przyjaciół Polski w Paryżu" już teraz zrobiło pierwszy krok w powyższym kierunku, ufundowawszy tablicę ku czci naszych poległych Bajończyków.

Płytę na tę tablicę przywiozła p. Rosa Bailly z Polski, sprowadziwszy odpowiedni kamień z historycznych pól pod Racławicami.

Znana w Paryżu rzeźbiarka polska p. Jadwiga Bohdanowicz wyryła na tablicy Orla Białego i napis francuski, który w tłómaczeniu polskim brzmi:

OCHOTNIKOM POLSKIM
PRZEĆWICZONYM W BAYONNE
W 1914
KTÓRZY WALCZYLI W OBRONIE
FRANCJI
I ZA WOLNOŚĆ ICH OJCZYZNY
WDZIĘCZNI FRANCUZI.
KAMIEŃ TEN POCHODZI Z PÓL
POD RACŁAWICAMI.
DAR TOW. PRZYJACIÓŁ POLSKI.

W sposób uroczysty wśród wielkiej manifestacji przyjaźni francusko-polskiej wmurowano płytę w Bayonne na pomniku ku czci poległych, obok płyty czechosłowackiej, hiszpańskiej i portugalskiej. Na pomniku tym widnieją setki nazwisk żołnierzy cudzoziemskich, który polegli w szeregach francuskich.

Na gorące przemówienie prezesa „Tow. Przyjaciół Polski" odpowiedział ambasador Chłapowski, w którego ręce, gdy schodził z trybuny delegacja Związku b. kombatantów francuskich w Bayonnie wręczyła sztandar dla naszego 43 pułku piechoty, wywodzącego się z b. Armii Polskiej we Francji.

Prezes Zw. ochotników polskich dr. Hufnagel w mowie swej oddał nastroje, które ożywiały Bajończyków przed laty 20-tu.

Ostatnią mowę, pełną serdecznych uczuć dla Polski, wygłosił francuski minister spraw zagr. Barthou.

NAGRODY W ANGLJI ZA ZASŁUGI OJCZYŹNIE

Rząd brytyjski wypłacał doniedawna stałą pensję roczną obywatelom, „dobrze zasłużonym ojczyźnie". Po śmierci „bohatera Anglji" — jak popularnie zwano uprzywilejowanych za zasługi — pensję nadal pobierali ich spadkobiercy. Z czasem renty te poważnie zaciążyły na budżecie. Przed dwoma laty parlament uchwalił tedy zniesienie rent za jednorazowem odszkodowaniem.

Jedna tylko tego rodzaju pensja jest wypłacana. Jej odbiorcą jest lord Nelson, potomek zwycięzcy spod Trafalgaru.

Od czasu śmierci wielkiego admirała skarb angielski wypłacił jego dziedzicom 30 milj. zł. Obecny lord Nelson, który otrzymał swój tytuł w roku 1913, obdarzony został od tego czasu ponad 3 milj. zł.

Obecnie wpłynął do parlamentu angielskiego wniosek zlikwidowania tej ostatniej „renty zasłużonych".

Proponowane odszkodowanie jednorazowe wynosić ma ponad 5 milj. złotych.

OCHOTNICY JUGOSŁOWIAŃSCY

Roczne sprawozdanie Zarządu Głównego „Związku ochotników wojennych Królestwa Jugosławji" ogłoszone w organie tegoż związku p. t. „Dobrowoljaczki Glasnik" obejmuje następujące działy:

a) układ organizacji, jej wystąpienia do władz i udział w uroczystościach, odznaczenia, dostarczanie zasiewów osadnikom, przydział ziemi osadnikom, nabycie budynku na pomieszczenie zarządu i pisma miesięcznego i t. d., ogłoszenie konkursu na medal pamiątkowy i dyplom, udzielanie pomocy finansowej,

b) działalność prasowa,

c) stan kasy i sprawozdanie Rady Nadzorczej.

Niektóre pozycje zasługują na bliższe omówienie.

Wielka ilość weteranów-ochotników otrzymała ziemię jako osadnicy. Ale spora ilość jeszcze nie ma zaopatrzenia, i to jest jedną z największych trosk organizacji.

Zakupienie domu na pomieszczenie biur organizacji, redakcji miesięcznego organu i t. p. uchwalono na zeszłorocznem zebraniu, a w tym roku urzeczywistniono, z wielkim pożytkiem dla niej.

Miesięcznik „Dobrowoljacki Glasnik" rozwija się, jak to widać z wysokości nakładu i ilości pracowników. W r. 1931 nakład wynosił 200 egzemplarzy a w r. 1933 w pierwszem półroczu 1.300, w drugiem 1.100 egzemplarzy. Prenumeratorów jest 763.

Doroczne zebranie jugosłowiańskich ochotników wojennych odbyte w kwietniu b. r. uchwaliło konieczność zabezpieczenia bytu znacznej części ochotników wojennych, którzy się jeszcze nie doczekali odpowiednich zarządzeń władz państwowych pomimo istnienia odpowiedniej ustawy.

UNIFIKACJA ORGANIZACYJ WOJSKOWYCH W AUSTRJI.

Przygotowania do całkowitego zespolenia 4-ch ochotniczych związków wojskowych w Austrji są na ukończeniu. W ten sposób oprócz armji regularnej będzie posiadała stały korpus pomocniczy, w skład którego wejdą organizacje: „Heimwehra", „Sturmscharen", „Freiheitsbund" i chrześcijańsko - niemiecki związek gimnastyczny.

CZTERECH ROZSTRZELANYCH Z FLIREY

Przed niedawnym czasem Najwyższy Sąd Wojenny Francuski rozpatrywał tragiczną sprawę, której rezultatem było przed laty rozstrzelanie 4 dzielnych żołnierzy 5-tej kompanii 63-go pułku.

Już w roku 1921 organ kombatantów francuskich „France Mutilée" (Okaleczona Francja) potępiał ten okropny wyrok sprawy w Flirey.

Bo, istotnie, była to sprawa tragiczna. Przedstawiała się ona w sposób następujący.

63-ci pułk piechoty był znany podczas wojny ze swej odwagi nieledwie desperackiej i z żelaznej dyscypliny. W kwietniu 1915 roku pułk wyczerpany, zdziesiątkowany przybył na odpoczynek do okopów Mortmare. Potrzebna była jedna kompanja do niebezpiecznego ataku na okopy nieprzyjacielskie. Dowódzca 2-go bataljonu postanowił, by kompanje ciągnęły losy, która pójdzie. Los wskazał na kompanję 5-tą.

Żołnierze zaczęli szemrać, że to niesprawiedliwe, bo ta właśnie kompanja ostatnio była w ataku w pierwszej linii bojowej. Żołnierze się buntują i w decydującej chwili nie idą, gdyż na dobitek tuż przed okopami, z których wyszli, by dokonać jednak ataku, rozciąga się potworna jatka, pełna trupów.

Z korpusu armji przychodzi rozkaz, by wydać sądowi wojennemu wszystkich opornych żołnierzy. Dowódzca pułku waha się, gdyż kocha swych chłopców i jest przez nich kochany. Postanawia więc coś innego. Pięciu żołnierzy wyciągnie los i ci zostaną poświęceni dla całego pułku.

Następuje sąd nad tymi ludźmi, którzy wyciągneli los. Jeden zostaje uniewinniony, gdyż przysięgał, że wyszedł z okopów. Reszta odpowiada zuchwale, że nie wyszło, nie chcą bowiem narażać swego dowódzcy, który wydał ich jako winnych. Tych czterech skazują na śmierć. Nie pomagają zabiegi pułkownika, nie pomaga nieledwie, że otwarty bunt tych, którzy mają egzekucje wykonać — czterech francuskich żołnierzy pada od francuskich kul.

Obecnie, po latach sprawa ta wypłynęła nanowo przed Sąd Wojskowy Francji. Wyrok wydano taki:

Czterej rozstrzelani żołnierze zostali uznani za zwolnionych z zarzutu niesubordynacji i buntu przeciw swej władzy i uznani za niewinnie straconych.

O HONOR SYNA ROZSTRZELANEGO PRZED 20 LATY

Jedna z organizacji francuskich kombatantów wzięła w swoje ręce sprawę rehabilitacji porucznika Chapellant, rozstrzelanego przed 20 laty.

Ojciec jego 70-letni starzec, przekonany, że zaszła tu okrutna pomyłka sprawiedliwości, zabiegał przez długie lata o rewizję procesu, co udało mu się dopiero teraz. Niestety jednak, sąd wojskowy potwierdził wyrok sądu wojennego z przed 20 laty.

Zrozpaczony ojciec zwrócił się wobec tego do kombatantów, którzy pomocy swej nie odmówili.

Sprawa przedstawia się następująco:

Dnia 11 października 1914 r. dowodził oddziałem karabinów maszynowych na froncie francuskim por. Chapellant. Sądząc, że jest otoczony przez Prusaków, wywiesił chusteczkę na znak, że się poddaje. Niemcy zajęli tę część okopów francuskich, lecz wskutek ataku artylerji francuskiej musieli się wycofać. Pozostawili jednak jeńca, który mając roztrzaskane kolano — nie mógł się poruszać. Porucznik francuski leżał tak dwa dni na polu, niezajętem przez żadnego przeciwnika. Wreszcie Francuzi obsadzili to pole i w ten sposób porucznik znalazł się pomiędzy swoimi.

Natychmiast rannego postawiono pod sąd wojenny, który go skazał za zdradę na rozstrzelanie. Ponieważ nie mógł stać, przywiązano go rzemieniami do noszów i postawiono pod drzewem, poczem rozstrzelano.

Teraz kombatanci żądają przesłuchania nowych świadków w tej sprawie, a mianowicie bezpośrednich uczestników owej bitwy, którzy widzieli na własne oczy zachowanie się porucznika, dotychczas bowiem sąd przesłuchiwał jedynie tych oficerów i żołnierzy, którzy o tym wypadku słyszeli, ale go nie widzieli.

INFORMACJE

WERYFIKACJA SŁUŻBY (Dz. R. M. S. Wojsk. Nr. 6/34)

Nawiazując do pktu C. Dz. Rozk. Nr. 7/33 poz. 110 oraz ustępu 2 art. 4-go i 12-go ustawy z dnia 18.III.1932 r. o zmianie niektórych przepisów, dotyczących zaopatrzenia emerytalnego funkcjonarjuszów państwowych i zawodowych wojskowych (Dz. U. R. P. Nr. 26/32 poz. 239) ustalam następujący tryb postępowania przy weryfikacji dla celów emerytalnych służby odbytej w b. państwach zaborczych, zgłoszonych oraz udowodnionych przez zainteresowanych zawodowych wojskowych i funkcjonarjuszów państwowych zgodnie z postanowieniem Dz. Rozk. Nr. 7/33 poz. 110.

(Postanowienia odnoszące się do oficerów i podoficerów zawodowych, opuszczamy).

C. Funkcjonarjusze państwowi.

I. Orzeczenia w sprawie weryfikacji służby państwowej względnie wojskowej, pełnionej przez funkcjonarjuszów państwowych w jednem z b. państw zaborczych, zatrudnionych w instytucjach wojskowych wydają:

a) Ministerstwo Skarbu — dla funkcjonarjuszów państwowych (stałych i prowizorycznych) posiadających obecnie IV-tą grupę uposażenia i wyższą:

b) Izba Skarbowa I we Lwowie — dla funkcjonarjuszów państwowych (stałych i prowizorycznych), posiadających obecnie grupy uposażenia niższe od wskazanych w punkcie a), którzy pełnili służbę w b. państwie austr.-węg.;

c) Izba Skarbowa w Poznaniu — dla funkcjonarjuszów państwowych (stałych i prowizorycznych), posiadających obecnie grupy uposażeniowe niższe od wskazanych w punkcie a), którzy pełnili służbę w b. państwie niemieckiem;

d) Izba Skarbowa Grodzka w Warszawie — dla funkcjonarjuszów państwowych (stałych i prowizorycznych), posiadających obecnie grupy uposażenia niższe od wskazanych w punkcie a), którzy pełnili służbę w b. państwie rosyjskiem.

II. Przekazanie wskazanym władzom skarbowym dokonanych przez funkcjonarjuszów państwowych (stałych i prowizorycznych) „zgłoszeń praw" wraz z dokumentami uskutecznią:

a) dla funkcjonarjuszów państwowych, zatrudnionych w instytucjach centralnych MSWojsk. — szef Dep. Int. w porozumieniu z szefem B. Pers. i właściwą władzą skarbową, wskazaną w punkcie I.

b) dla funkcjonarjuszów państwowych, zatrudnionych w poszczególnych instytucjach, podległych O. K., K. O. P., szef Kier. Mar. Woj. — właściwy dowódca w porozumieniu z właściwą władzą skarbową, wskazaną w pkcie I.

Orzeczenie wydane przez władze skarbowe (w oryginale) otrzymuje zainteresowany funkcjonarjusz państwowy, odpis zaś tego orzeczenia wraz z załącznikami dołącza się do aktu osobowego danego funkcjonarjusza.

Dokumenty załączone przez petentów do „zgłoszenia praw" a nieuwzględnione przy weryfikacji należy im zwrócić.

ZWOLNIENIA OD OPŁAT SZKOLNYCH.

Ministerstwo oświaty wydało okólnik w sprawie zwalniania młodzieży od opłat szkolnych.

Od opłat za egzaminy wstępne i za egzaminy dojrzałości, oraz od opłat za duplikaty świadectw szkolnych nikt zwolnionym być nie może. Zwolnień można udzielać jedynie od taksy za egzamin dojrzałości eksternów, która w gimnazjach i seminarjach nauczycielskich wynosi 60 zł.

Poszczególni uczniowie mogą być zwolnieni również od rocznej taksy administracyjnej, która w gimnazjach wynosi 220 zł., a w seminarjach nauczycielskich 80 zł.

Z ulgowej taksy administracyjnej, w wysokości 50 proc. normalnej taksy korzystają dzieci funkcjonarjuszów państwowych i zawodowych wojskowych, o ile ich rodzice nie posiadają znaczniejszego majątku. Również dzieci rodziców niezamożnych mogą być zwalniane całkowicie lub częściowo od taksy administracyjnej, o ile wykazują dostateczne postępy w naukach i dobre sprawowanie.

Całkowite zwolnienia od taksy administracyjnej stosować należy w pierwszym rzędzie w odniesieniu do dzieci niezamożnych inwalidów wojennych, niezamożnych kawalerów orderu „Virtuti Militari" oraz odznaczonych Krzyżem lub Medalem Niepodległości.

NA CO WOLNO POLOWAĆ WE WRZEŚNIU.

Na podstawie przepisów łowieckich, obowiązujących na terenie całego kraju oprócz województwa śląskiego, we wrześniu polować wolno na następującą zwierzynę i ptactwo:

Jelenie - byki, daniele - rogacze (od 15 września), samy - kozły, cietrzewie-koguty, cietrzewie - kury (w woj. wileńskiem, białostockiem, nowogródzkiem, poleskiem i wołyńskiem (do 15.IX.), jarząbki, pardwy, kuropatwy, przepiórki, słonki, bataljony, dzikie kaczory, dzikie kaczki (samice i młode) oraz inne ptactwo wodne i błotne, dzikie gołębie, drozdy, kwiczoły, paszkoty, dzikie łabędzie, dzikie gęsi, ptaki krukowate i drapieżne z wyjątkiem jastrzębi-gołębiarzy, krogulców, wron i srok, oraz dziki.

UNJA ZWIĄZKÓW OBROŃCZYŃ OJCZYZNY

Pani domu u nas i zagranicą

W dobie kryzysu, który przeżywa świat cały, wzrasta zainteresowanie naukową organizacją pracy domowej. Wiemy, że kryzys nie minie z dnia na dzień. Z niedostatku dźwigać się musimy stopniowo, musimy zorganizować tak domy i życie naszych rodzin, aby nie tracić nadarmo czasu, sił i pieniędzy. Jako gospodynie domu kładziemy fundamenty pod wielką budowę potęgi Narodu.

Prawdy te zrozumiały kobiety wszystkich krajów i wszędzie daje się zaobserwować olbrzymi wysiłek w kierunku usprawnienia pracy domowej i utrzymania życia na pewnym poziomie dobrobytu.

W Polsce jest około 5 miljonów kobiet, prowadzących własne gospodarstwo, panie domu zatem stanowią 6-tą część ludności kraju. Czy jest do pomyślenia, abyśmy w takiej masie pozostały obywatelkami nieświadomemi swej roli? Musimy zrozumieć, że w głównej części od naszej umiejętności gospodarowania zależy dobrobyt naszych rodzin, co składa się na dobrobyt państwa. Zajmiemy się sprawą tą z punktu widzenia praktycznego, bo ta faktyczna strona życia była dotychczas u nas w największem zaniedbaniu.

W 1930 r. powstał w Polsce Związek Pań Domu, który jako cel główny postawił sobie zjednoczenie wysiłków wszystkich kobiet, prowadzących własne gospodarstwo, dla propagowania idei wzorowego domu, przemyślanego rozkładu zajęć i wzorowego ich wykonywania, oszczędności i samowystarczalności, która jest jej wynikiem.

Nowoczesny, a więc racjonalny podział zajęć w domu, używania racjonalnych sprzętów i narzędzi, racjonalna pozycja przy pracy i racjonalne oświetlenie, znakomicie ulepszają pracę, a co za tem idzie podnoszą jej wydajność. Związek Pań Domu pracuje nad znormalizowaniem sprzętów, ujednostajniem form — bo to doprowadzi do potanienia przyrządów do gospodarstwa. Popiera też produkcję krajową i staje do współpracy ze wszystkiemi organizacjami o podobnych dążeniach, dbając o zachowanie charakteru wybitnie apolitycznego. Związek Pań Domu w Polsce posiada 31 oddziałów.

W innych krajach zainteresowanie naukową organizacją pracy w gospodarstwie domowem jest bardzo duże.

Ciekawy przykład daje *Bułgarja*, która nie posiada jeszcze Związku Pań Domu ale zainteresowana prowadzeniem pracy na terenie Polski, prosi o informacje, głównie w sprawie uświadomienia co do obowiązków obywatelskich pań domu w roli konsumentek bogactwa kraju; pragnie z pomocą naszą założyć Związek Pań Domu w Bułgarji.

Z podobną prośbą zwraca się Rada kobiet *tureckich*.

Wśród olbrzymiej pracy, podjętej przez kobiety *finlandzkie* w organizacjach politycznych i socjalnych, w celu wywalczenia praw, dla kobiet, co nawiasem mówiąc, udało się Finlandkom w zupełności, poważne miejsce zajmuje założony w 1899 r. Związek pod nazwą „Marta", którego celem jest rozwój i poprawa życia gospodarczego, przez organizowanie kursów i wykładów dla pań domu, z gospodarstwa domowego.

W *Estonji* 215 Związków gospodyń wiejskich i miejskich, obejmujących 130.000 członkiń łączy się w Centralnym Związku, pod nazwą „Estońska Liga Gospodyń".

Kongres *skandynawskich* państw gospodarskiego wykształcenia kobiet, na który Danja, Szwecja, Norwegja, Finlandja przysłały po 25, a Islandja 2 przedstawicielki, odbył się w lipcu 1933 r. w Oslo.

Na Zjeździe Związku towarzystw kobiecych w *Szwajcarji*, w Lucernie, w październiku 1933 r. wypowiedziano zdanie, że w nauce gospodarstwa domowego, praca ta nie może być traktowana jedynie jako praca przyziemna, lecz winna obejmować przygotowanie moralne i psychologiczne — nauczycielek gospodarstwa, jak również przygotowanie techniczne.

W Szwajcarji istnieje 1000 szkół gospodarstwa domowego, a w niektórych kantonach wykształcenie gospodarcze pozaszkolne jest obowiązujące.

Kursy dla młodych dziewcząt bezrobotnych w celu skierowania ich do gospodarstwa domowego i zwiększenia podaży wykwalifikowanych służących odbyły się w kilku kantonach szwajcarskich, trwały po 12 tygodni i przyczyniły się znacznie do zwalczenia bezrobocia wśród dziewcząt.

W *Austrji* utworzono ostatnio serję szkół matek w Wiedniu, w których wykłady obejmują hygjenę dziecka, żywienia, zapobiegania chorobom trawienia i zakaźnym — wogóle całokształt tego, co matka z dziedziny hygieny dziecka wiedzieć powinna, oraz pouczenie matek o hygienicznem ubraniu dziecka, zabawianiu dziecka i t. d. Duży nacisk położono na ćwiczenia gimnastyczne i rytmiczne dla maleńkich dzieci.

W ostatnim numerze pisma Związku austrjackich organizacyj kobiecych „Die Oesterreicherin" znajdujemy sprawozdanie z działalności „Związku kobiet pracujących". Zwraca uwagę między innemi, olbrzymie zainteresowanie sprawami naukowego kształcenia gospodarczego, a na trzymiesięczne kursy nowoczesnego prowadzenia domu uczęszczało bardzo wielu mężczyzn.

W styczniu r. b. otworzono w Wiedniu kursy, prowadzone przez architekta i architektkę — praktycznego zastosowania technicznych i gospodarczych udoskonaleń w mieszkaniu i prowadzeniu gospodarstwa.

Wreszcie w Austrji sprawa kształcenia zawodowego służby domowej stanowi troskę organizacyj kobiecych, które zwracają uwagę przedewszystkiem na kształcenie pani domu, a one dopiero służbę wykształcą.

Partja faszystowska we *Włoszech* „Fasci femminili dell' Urbe" prowadzi 3 wyższe szkoły dla kształcenia gospodarczego kobiet.

We *Francji* zrzeszenie francuskie wykształcenia gospodarczego kobiet zorganizowało szereg wykładów przez radjo (Tour Eiffel) — stawiających wykształcenie gospodarcze jako warunek postępu społecznego. Jeden z odczytów nosił tytuł: „Wykształcenie gospodarcze, jako odtrutka katastrof socjalnych".

Nauka gospodarstwa domowego w *Stanach Zjednoczonych Ameryki* jest obowiązująca, począwszy od szkoły powszechnej aż do szkoły wyższej i zasadza się na przygotowaniu kobiet do życia rodzinnego i inteligentnego prowadzenia gospodarstwa domowego, oraz wychowania dzieci.

Specjalne kursy dają możność wykształcenia nauczycieli i nauczycielek gospodarstwa domowego, pragnących wyspecjalizowania się w różnych działach też gospodarstwa.

W *Anglji* Instytut dobrze prowadzonego gospodarstwa (Good Housekeeping Institute) utworzony w 1924 r. daje wskazówki dla osób, prowadzących zwykłe gospodarstwa domowe, w wyborze sprzętów nowoczesnych dla oszczędzenia czasu i pieniędzy.

Podkomitet do badania gospodarstwa domowego przy okręgowym Komitecie pomocy gospodarskiej został utworzony przy Radzie Narodowej Angielek. Podkomitet ten wydał odezwę zapraszającą wszystkich interesujących się sprawą gospodarstwa domowego na „Międzynarodowy Kongres naukowego kierowania gospodarstwem domowem do Londynu, w lipcu 1935 r. Kongres odbędzie się pod protektoratem Księcia Walji, przy wydatnej pomocy i poparciu Rządu. Na Kongres ten Podkomitet wystosował zaproszenie do Zarządu Głównego Z. P. D. w Warszawie.

Szkoła djetetyki w Londynie stworzona jest dla pogłębienia wykształcenia w tym dziale, dla mężczyzn i kobiet i otrzymania lepszych posad po wyspecjalizowaniu się.

Związek Pań Domu w *Holandji* powstał w 1912 r. i liczy 33.150 członkiń, 41 posiadają własne pismo.

Państwowy Związek *Niemiecki*, zrzeszeń pań domu posiada 350 oddziałów, 90 własnych pism.

Wykształcenie gospodarcze musi dzisiaj uwzględniać stanowisko kobiety rodzinne i socjalne, ponieważ stawianie kobiety na właściwem miejscu ucząc ją obowiązków gospodyni i matki, pomaga do uzdrowienia środowiska rodzinnego, podnosi poziom moralny kraju; socjalne, ponieważ znaczna część bogactw kraju przechodzi przeze ręce kobiety. Pouczenie, jak zużytkować jaknajracjonalniej te bogactwa, to służyć bezpośrednio krajowi. Obliczono, że przy umiejętnem gospodarowaniu oszczędzić można do $^1/_3$ wydatków.

Rodzina mogłaby przez odpowiednio wykształcone kobiety zastąpić w znacznym stopniu państwową opiekę społeczną. Kobieta stałaby się opiekunką własnej rodziny i nie żądałaby pomocy państwa, a wskutek tego oszczędności w tym dziale byłyby bardzo wydatne.

Sprawa gospadrstwa domowego w dobie obecnej biedy i kryzysu stała się, jak widzimy, kwestją pierwszorzędnego znaczenia i jest we wszystkich krajach jednakowo zrozumiana i rozważana. Wszyscy już wiedzą, że oszczędna i rozumna praca w gospodarstwie domowem przyczynia się znacznie do równowagi ekonomicznej rodziny i państwa.

Toteż praca ta — dawniej niedoceniana — jest popierana obecnie przez najwyższe czynniki państwowe. W Warszawie otwarcia wystawy aprowizacyjnej Z. P. D. w grudniu 1933 r. dokonała Pani Prezydentowa Mościcka, w Anglji, jak już wspomniałam protektorat nad Kongresem gospodarstwa domowego w 1935 roku objął Książę Walji.

Pracując rozumnie na terenie gospodarstwa domowego, kobiety przykładają w ten sposób rękę do wielkiego dzieła podniesienia rodziny i wzmocnienia potęgi własnej Ojczyzny, a współpracując z kobietami innych krajów w myśl tych samych ideałów, kobiety przyczyniają się do utrwalenia pokoju wszechświatowego.

Wład.

Kobiecy ruch współdzielczy w Polsce

Dr. Orsetti, czołowa działaczka polska na polu spółdzielczości, napisała broszurkę pod tytułem „Kobieta, której na imię miljon".

O ile chodzi o polską kooperatystkę, to ten miljon, to miraż przyszłości, to pobożne życzenie idealistki. Idea spółdzielczości u kobiet polskich, jak dotychczas, nie natrafiła na potrzebne zrozumienie; może nie propagowano jej od strony, któraby umysły kobiece pociągała? Kobiety z inteligencji, o ile pracują na niwie społecznej, szukają innych zadań, do kobiet ze sfery robotniczej i wiejskiej trzeba dopiero docierać trzeba je dla sprawy pozy-

skać. Były i są pracujące entuzjastki. Ś. p. Dr. Daszyńska-Golińska brała w ruchu spółdzielczym czynny udział. Wybitna dziś powieściopisarka Marja Dąbrowska działalność swą rozpoczynała w spółdzielczości i na ten temat napisała kilka prac. Pracuje z zapałem p. Dr. Orsetti, propagatorką i prelegentką, organizatorką kursów jest p. Jadwiga Seczejko-Sochacka. W Pradze czeskiej kierowniczką wielkiej spółdzielczej hurtowni jest rodaczka nasza p. inżynierowa Krajska.

Lecz w gruncie rzeczy nic się nie zmieniło od tego czasu, kiedy to w r. 1911 Edward Milewski w pierwszem swojem wydaniu „Sklepów Spółdzielczych" pisał:

„Zasadnicza sprawa udziału kobiety jest u nas dawno rozstrzygnięta, ale faktycznie stwierdzić należy, że kobiety dotąd okazują małe zainteresowanie dla spółdzielczości i mały biorą udział w życiu stowarzyszeń. W rzadkich wypadkach powoływano kobiety do zarządu i rad nadzorczych stowarzyszeń".

Trudno jest jeszcze dziś ustalić, jaka jest liczba kobiet kooperatystek w Polsce. Pono niektóre spółdzielnie nie zadają sobie nawet na tyle trudu, by prowadzić statystykę, ile mają członków kobiet, a ilu mężczyzn.

Pomimo tych trudnych warunków, polskie kooperatystki są takiemi samemi entuzjastkami, jak ich siostry z zagranicy i jak każdy przekonany spółdzielca, widzą w spółdzielczości ratunek na wszystkie bolączki świata, na kryzys, nędzę, militaryzm, grozę wojny. Wierzą, że praca ich da w końcu pożądane owoce. Czy pracują w kolach czynnych kooperatystek, czy z ramienia Związków spółdzielczych, wszystkie ożywione są jak najlepszą myślą na przyszłość.

Kilka zajmujących faktów z praktyki propagandowej udzieliła mi łaskawie p. Sochacka. Niech one posłużą do ilustracji pracy, zadań i wyników akcji propagandowej i oświatowej polskiej kooperatystki.

Uderzyła mnie przedewszystkiem celowość niesienia pomocy wyzyskiwanym przez przedsiębiorców chałupniczkom. Niedaleko Warszawy jest osiedle fabryczne Sanniki, w którem z powodu kryzysu unieruchomiono wszystkie fabryki. Siedzące na własnym gruncie, w własnej chałupie rodziny robotnicze jęły się chałupnictwa. Kobiety wyrabiają siatki i filety. Za 18-godzinny dzień roboczy zarabiały 60 gr. dziennie. Z tego otrzymywały 30 gr. gotówką, a za 30 musiały brać od przedsiębiorcy lichy i niepotrzebny towar. Delegatka Klubów Pracy Kobiet zorganizowała im pracę na zasadach spółdzielczych, dostarczyła na początek surowca, odbierała gotowe wyroby. Skutek był taki, że przedsiębiorcy dobrowolnie podnieśli zarobki. Spółdzielnia Klubowi Pracy Kobiet zwróciła uzyskaną na surowiec pożyczkę i jeszcze 150 zł. przeznaczyła na cele społeczne.

Ale filety to przedmiot zbytku. Łatwiej będzie nieść pomoc podobnej osadzie w Wyszkowie, w której kobiety w lecie robią w polu, w zimie fabrykują guziki bieliźniane, zarabiając... 20 gr. dziennie. Tu p. Sochacka obiecuje sobie zorganizować regularny zbyt. Bo wszak guziki, to artykuł pierwszej potrzeby.

Z praktyki swojej, z doświadczeń na prowincji opowiada p. Sochacka rzeczy wesołe, czasem humorystyczne, a czasem smutne. Mówi o braku zainteresowania, o braku ideałów, to znów o dobrych i mądrych proboszczach, którzy naganiają swe owieczki na kursa spółdzielcze. Mówi o radosnych niespodziankach, gdy się spodziewa 30 słuchaczek, a zjawi się 300. Jak potem chłopki słuchają nabożnie i z zajęciem i domagają się: „Opowiadaj dalej, pani!"

Mówi z zazdrością o pracy inteligentek ukraińskich w spółdzielczości. Jedna z nich, przyjechawszy z wyrobami swej spółdzielni na wystawę „Len Polski", wygłosiła w Warszawie odczyt o celach i pracy kooperatystek ukraińskich. Zresztą mówi o nich również sprawozdanie międzynarodowej Ligi, której „Ukraiński Sojuz" kobiecy jest członkiem. Zakładają coraz nowe kółka, prowadzą akcję propagandową i oświatową, wydają broszurki.

Na zakończenie jeszcze parę słów o spółdzielni polskiej. Jakkolwiek jest to spółdzielnia ogólna, jednakże warto, by o niej wiedziała szersza publiczność u nas. Tuż za granicą czeską, w Zagłębiu górniczem istnieje polska spółdzielnia założona przed 27 laty przez górników i przez nich lub przez ludzi wyszłych z tego zawodu prowadzona. Posiada 125 sklepów, własną piekarnię i młyn, doskonałe warunki pracy i płaci godziwe zarobki, dając swym członkom godziwe zyski. O niej to i o jej urządzeniach opowiada mi z zapałem p. Sochacka, z przykładu tego rokując sobie najlepsze nadzieje dla przyszłości polskiej spółdzielczości.

St. Goryńska.

Klub pisarek bułgarskich

W Bułgarji, podobnie jak i na całym świecie, w ostatnich czasach kobiety biorą coraz żywszy udział w rozwoju literatury ojczystej. Chociaż początkowa rola Bułgarek ograniczała się prawie wyłącznie do przekładów z literatur obcych — obecnie stawiają coraz śmielsze kroki na polu twórczości samodzielnej. Pierwszemi utworami kobiet były krótkie opowiadania i nowelki, poezje, z czasem przeszły one do powieści i utworów dramatycznych.

17 najbardziej utalentowanych pisarek zawiązało w 1929 roku Klub, na czele którego stanęła jedna z pierwszych pisarek bułgarskich — E u g e n j a M a r s. Klub urządza przynajmniej raz na miesiąc posiedzenia plenarne, na których wygłaszane są referaty z rozmaitych dziedzin życia. Członkinie Klubu wyjeżdżają na prowincję, gdzie wygłaszają odczyty z dziedziny zagadnień życia kobiecego, literatury, sztuki i t. p.

W najbardziej poczytnem w Bułgarji czasopiśmie kobiecem **„Westnik na żenata"** (Gazeta Kobieta), Klub pisarek ma swoją stronicę, gdzie drukuje utwory swych członkin, referaty, sprawozdania z życia klubu i t. p. Oprócz tego klub posiada specjalny fundusz na wydawnictwa: „Bibljoteka pisarek bułgarskich", pochodzący z ofiar pieniężnych członkiń i osób postronnych. W roku bieżącym wyszedł nakładem klubu zbiorek, zatytułowany: „Snop 1934", zawierający autologię utworów członkiń klubu. Estetycznie wydany, z portretami autorek, zbiór utworów zajmuje 168 stron druku.

O sympatjach społeczeństwa i władz bułgarskich dla Klubu świadczy między innemi fakt, że dyrekcja kolei przyznała członkiniom klubu bezpłatne indywidualne bilety kolejowe I klasy po całej Bułgarji, co umożliwia z jednej strony, wygłaszanie odczytów na prowincji, z drugiej zaś zbieranie materjałów do opowiadań i powieści historycznych na miejscu, w najodleglejszych nawet miejscowościach.

Zaznajomijmy się kolejno z członkiniami tego zjednoczenia.

Jedną z pierwszych i najbardziej zasłużonych pisarek jest Eugenja Mars. Pisze opowiadania, powieści i dramaty, w których opisuje zdarzenia z życia codziennego z dużą dozą realności. Jej dramat „Magda" był pierwszym utworem kobiecym, wystawionym na scenie Teatru Narodowego w Sofji.

Działalność społeczna Eugenji Mars zadokumentowana jest wydanem przez nią pomnikowem dziełem **„Połuwekowna Bułgarja"** (Półwiekowa Bułgarja 1878—1928), w którem zebrane są artykuły wybitnych specjalistów, dające obraz kulturalnego dorobku wolnej Bułgarji na polu gospodarczem, naukowem , sztuki, nauczania, opieki społecznej i t. p. w ciągu 50 lat samodzielnego istnienia.

F a n n y P o p o w a - M u t a f o w a, najzdolniejsza współczesna beletrystka bułgarska, zagłębia się w tajniki duszy kobiecej i opisuje wszystkie jej konflikty. Pisze również i powieści historyczne.

K a l i n a - M a l i n a znana jest ze swych nowelek „Cienie prowincji", w których opisuje cienie i światła życia prowincjonalnego, oraz z prześlicznych opowiadań i powieści dla dzieci. Powieść jej „Młodzieńcze serce" była pierwszą oryginalną powieścią dla dzieci w Bułgarji.

A n n a K a m e n o w a pisze powieści z życia współczesnego, przez szereg lat była kierowniczką działu literackiego dziennika „Swobodna Recz".

Z inych powieściopisarek należy wpsomnieć jeszcze S a n d ę S'o w c z e w ą, S e w e r y n ę i W e r ę B o j a d ż i j e w ą.

Z poetek, należących do Klubu, na pierwsze miejsce wysuwa się B a g r j a n a, uważana za najzdolniejszą z współczesnych poetek bułgarskich. Poezje jej pełne są żywiołowego temperamentu, zamiłowania do wolności i niechęci do wszystkiego, co banalne i trywialne. Pisze również wiersze dla dzieci.

D o r a G a b e, utalentowana poetka, szczególniej rozmiłowana w poezji polskiej, z której wiele utworów tłumaczyła na język bułgarski np. Anhelli, Hymny Kasprowicza oraz liczne fragmenty z Pana Tadeusza. Wydała również po bułgarsku „Antologję Poetów Polskich".

L u b a K a s e r o w a — poetka i pianistka, poezje jej tchną czarem muzyki i zarazem filozoficzną głębią zapatrywań na życie. Szczególniej piękne są jej poezje o Chopinie.

M a r a B e ł c z e w a jest przedstawicielką starszego pokolenia, poezje jej posiadają religijno-filozoficzne ujęcie. W 1925 roku otrzymała I nagrodę Ministerstwa Oświaty za zbiór poezji, zatytułowanym „Sonety".

J a n a J a z o w a, najmłodsza, bo zaledwie 21 lat licząca poetka, wydała zbiór swych poezji p. t. „Bunt". Chociaż zawcześnie jest jeszcze sądzić, jakie miejsce w literaturze kobiecej zajmie p. Jazowa, jednak nie można jej odmówić szczerego talentu.

Z inych członkiń klubu należy wspomnieć panie: M. Grubeszlijewą-Baliną, Magdę Pełkanową, Lidję Szyszmanową i Stellę Janiewą.

Jadwiga Nikołowowa.

Szwedzkie misjonarki

Pracownice szwedzkiej misji kobiecej obchodziły niedawno czterdziestolecie istnienia misji. Jest to prawdopodobnie jedyna wyłącznie z kobiet złożona misja, założona 40 lat temu przez kierowniczkę małej prywatnej szkoły. Misja rozrastała się dość szybko i dziś działa już w licznych krajach. Jej pracowniczki dotarły do Lapończyków w północnej Europie, do Chin, do narodów Indji, Mongolji i Kongo, do muzułmanów w północnej Afryce i do czcicieli djabła, gromadzących się tam gdzie łączą się Turcja z Irakiem i Kaukazem.

70-letnia misjonarka szwedzka Rosa Marcusson powróciła właśnie z północnej Afryki, gdzie pracowała już od lat 50-ciu, a więc jeszcze przed założeniem towarzystwa misjonarek. Ona i jej pomocnice pozyskały zaufanie kobiet w Algierze i Tunisie, niosąc im radę i leki na wszystkie ich i ich dzieci choroby i dopiero pozyskawszy zaufanie przy pomocy opowiadań i przeźroczy starały się nawrócić je do swej wiary.

S. G.

Anne Morrow Lindbergh

W lipcu ubiegłego roku pułkownik Lindbergh rozpoczął w służbie panamerykańskich dróg lotniczych studja nad drogami samolotowemi południowej Afryki. Dopiero teraz wyszło na jaw, że w ważnym locie nad południowym Atlantykiem, który zakończył się po przebyciu 1875 mil w Natalu w Brazylji, pani Lindbergh brała udział nie jako pasażerka, ale jako swej odpowiedzialności w całej pełni świadoma współpracowniczka. Za tę pracę została nagrodzoną — pierwszy raz tą odznaką kobieta — medalem Hubbarda.

Kontradmirał Ernest J. King wyraził swój podziw dla dokładności i sprawności z jaką p. Lindbergh w warunkach niezwykle trudnych pełniła swą służbę radiotelefonistki i obserwatorki. Obliczenia jej i zapiski nie wykazały najmniejsze pomyłki lub niedokładności.

S. G.

F. ANTONI OSSENDOWSKI

Zych Surowy

Zygmunt Szczucki, uczeń 6-tej klasy gimnazjum, ledwie doczekał się dnia, gdy z Pułtuska, gdzie bawił u swojej ciotki, można było powrócić do Warszawy. Tu zadziwił wszystkich ponurą twarzą i surowym nieruchomym wyrazem oczu.

— Chory jesteś, Zychu? — pytała zaniepokojona matka.

— Nie! — odparł krótko i zaczął pośpiesznie przeglądać dzienniki, leżące na stole.

W godzinę później, chłopiec pędził za Wisłę, z upartym, jakgdyby stężałym wyrazem twarzy i zaciśniętemi ustami.

„Kancelarja 236-go pułku piechoty W. P.", — przeczytał czarny napis na białej desce, wiszącej nad drzwiami starego, odrapanego budynku.

— To tu! — szepnął chłopiec i wszedł do wnętrza.

W brudnym, zaśmieconym pokoju stał prosty, czarny stół, przy którym siedział młody, zuchowaty porucznik. Naprzeciwko, pod ścianą stała długa na czerwono pomalowana ława.

— W jakim interesie? — zapytał oficer.

— Proszę p. porucznika o przyjęcie mnie na ochotnika do pułku! — stanowczym głosem odpowiedział chłopak, prostując się.

— Ile lat?

— Szesnaście, panie poruczniku!

— Za młody! Proszę iść do domu, uczyć się, o wojnie nie myśleć!

— Nie mogę, panie poruczniku! — zabrzmiała twarda odpowiedź. — Muszę być przyjęty nie tu, to gdzieindziej. Na wojnie będę, bo coś mi każe tak uczynić!

Porucznik podniósł głowę i uważniej spojrzał na petenta. Śmiała, surowa twarz, szerokie plecy i pierś, silna postawa.

— Coś każe... — powtórzył oficer. — A co?

Porucznik już był gotów rozgniewać się, gdyż przeciwko temu „coś" nie miał żadnych argumentów, ponieważ to „coś" jego samego z politechniki w Zurichu pognało na wojnę do Polski, więc rozumiał stojącego przed nim chłopca.

— Nie wiem panie poruczniku! Wszyscy starsi bracia są już w Armji Ochotniczej, dziadek był żołnierzem w r. 1831 i powstańcem w 1863 r. Rodzina polska, żołnierska z dziadów-pradziadów... Może to?... Nie wiem, ale nie mogę dłużej zostawać w domu, gdy spada na ojczyznę nawalnica bolszewicja, powódź moskiewska. Nie mogę!

Porucznik nerwowym ruchem zapalił papierosa, ale wnet go cisnął do kąta i prawie krzyknął:

— Wszystko to rozumiem, ale macie dopiero 16 lat. Co ja z tem zrobię? Co?!

— Mając 16 lat, można dobrze strzelać, bagnetem kłuć i, milcząc, umierać... — cichym a głębokim głosem rzucił chłopak.

Porucznik znowu uważnie przyjrzał się stojącemu przed nim uczniowi i mruknął:

— Imię, nazwisko, pochodzenie, miejsce zamieszkania, stanowisko ojca... Tak! Tak!... Warunkowo zapisuję, ale proszę w najbliższych dniach złożyć na moje ręce koniecznie zezwolenie rodziców.

— Rozkaz!

— Cześć, ochotniku Szczucki!

— Cześć, panie poruczniku!

Chłopak zawrócił się i wyszedł, cichy, spokojny, z twarzą surową. Nawet nie czuł radości, gdyż wiedział, że dopnie swego, bo tak musiało być. Jednakże ochotnik Zygmunt Szczucki nie był zupełnie spokojny. Miał jeszcze przed sobą rozmowę z rodzicami, a przewidywał walkę o zezwolenie na pójście do wojska. Szedł więc ochotnik z nisko spuszczoną na piersi głową, głęboko zamyślony.

W domu zastał tylko ojca i siostrę Janinkę. Siostrze odrazu powiedział o wszystkiem. Zbladła, lecz po chwili podniosła się i, nic nie mówiąc, przeżegnała go. Był to jednak wielki wysiłek z jej strony, gdyż po chwili ręce bezwładnie opuściła na stół i cicho płakać zaczęła, drżąc na całem ciele. Zych spojrzał na nią z wdzięcznością i poszedł do ojca.

— Tatusiu! wstąpiłem do 236-go pułku piechoty, bo nie mogę siedzieć z założonemi rękami, gdy każdy powinien bronić ojczyzny i swoich najbliższych. Proszę ojca o pozwolenie... z całego serca proszę!

Pan Szczucki szybkim ruchem podniósł głowę z nad książki i popatrzył w surową, pełną niezłomnej woli twarz syna.

— Ta-a-ak? — przeciągnął, — zaczekajmy na matkę. Co ona powie.

— Dobrze! — odparł Zych i wyszedł.

Usiadł w swoim pokoju i zaczął myśleć o różnych rzeczach, widocznie jedynie dla tego, aby zabić czas oczekiwania. Wkrótce usłyszał dzwonek przy drzwiach wchodowych i kroki matki. Weszła do pokoju siostry.

— Co się stało, Janko? — dobiegł jej zatrwożony głos. — Czemu płaczesz? Może jakieś złe wieści od naszych z frontu?

Chłopak nie słyszał odpowiedzi siostry, lecz w chwilę później doszły go wykrzykniki matki już z gabinetu i wreszcie jej szybkie kroki tuż przy jego drzwiach.

— Zychu, najdroższy mój synku! — zawołała matka, wchodząc do pokoju. — Poco chcesz nas osierocić, na nowe męki niepokoju skazać, dość już tamtych ofiar, które złożyliśmy. A teraz znów ty, Zychu! Jesteś jeszcze mały, a od takich ojczyzna nie żąda poświęceń... Możesz zginąć, lub zostać kaleką. Pomyśl tylko, co cię czeka w wojsku: głód, nędza, trudy nad siły... Zaniechaj zamiaru, synusiu, nie rań naszego serca! Miły chłopusiu mój!...

Matka ogarnęła go ramieniem i przytuliła do piersi, którą już wstrząsał płacz.

— Mamusiu! Śmierć, kalectwo, głód, trudy — to wszystko drobiazg, głupstwo! Należy tylko powiedzieć sobie: „Ojczyzno, to dla Ciebie". Ja to już powiedziałem. Jeżeli mamusia i tatuś tak też powiecie — wtedy wszystko będzie dobrze! Mamusiu, nie przeszkadzajcie mi, nie łamcie mi duszy!

Na nic były prośby błagania i dowodzenia matki. W końcu musiała pójść na drogę ustępstw.

— Zapisz się na sanitarjusza, czy do kancelarji pułkowej — proponowała synowi.

Zych potrząsnął głową i odparł twardym głosem:

— Nie na to do Armji Ochotniczej wstąpiłem, abym się obijał na tyłach, ale na to, aby być z karabinem w ręku na najwięcej zagrożonych posterunkach. Mamusiu, zrozum!

Na niczem spełzła ta pierwsza rozmowa. Zych jeszcze bardziej spochmurniał, a twarz jego stawała się coraz więcej zawzięta i surowa. Nazajutrz przyszedł list od jednego z braci — wachmistrza, donosił, że zachorował na dezynterję i znajduje się w szpitalu w Łodzi. Rodzice wysłali Zycha, aby odwiedził brata. Gdy brat i leżący z nim razem oficerowie dowiedzieli się, że chłopiec wstąpił do wojska, zaczęto mu jednogłośnie odradzać, wskazując na jego dziecinny wiek i ciężkie trudy podczas pochodów i bitew. Zych słuchał i milczał, a gdy skończyli wstał i rzekł:

— Nie zapominajcie, panowie, że wróg jest już prawie pod samą Warszawą.

Powróciwszy do domu, chłopak przystąpił znowu do rodziców, całował ich po rękach, błagał, czując, że krok po kroku zbliża się do upragnionego celu. Wreszcie miał zgodę rodziców, wydaną na papierze i złożoną w pugilaresie jak największy skarb. Otrzymał zezwolenie, bo tak „musiało być"... Pomknął znowu do pułku i oddał papier porucznikowi. Ten wpisał coś do księgi ochotników i oznajmił:

— Szczucki, jesteście przydzieleni do 1 plutonu, 3 kompanji 236 pułku piechoty. Jutro stawić się do koszar!

— Rozkaz, panie poruczniku! Mogę od dziś! — odpowiedział Zych.

— Tem lepiej!

Zych do domu już nie powrócił. Cały czas upływał mu na ćwiczeniach wojennych. Był w wybornym humorze i pełen zapału. Tylko, gdy uczył się robić bagnetem i strzelał, twarz jego stawała się dziwnie surową i zawziętą. Koledzy z kompanji odrazu przezwali go „Zychem surowym". Rodzina kilka razy odwiedzała go w koszarach. Był wesół i szczęśliwy, ze wszystkiego zadowolony i o nic nie prosił. Pewnego razu matka zastała go, gdy zaszywał sobie but. Nie mogła wstrzymać łez i zaczęła płakać.

— Jeżeli mamusia przychodzi poto, aby płakać, — rzekł ostrym głosem — to proszę lepiej wcale nie przychodzić! Mama — taka Polka i płacze nad synem-żołnierzem, to — wstyd!...

Matka wstrzymała łzy i ze zdumieniem patrzyła na surową, tak nagle zmężniałą twarz syna. Zych pożegnał bardzo serdecznie, prawie po dziecinnemu matkę i siostrzyczkę i długo patrzał za odchodzącemi. Naraz coś ciepłego i miękkiego napłynęło mu do serca, podniosło się wyżej, aż do gardła, i wtedy poczuł, że łzy same nabiegły mu do oczu.

— Ja płaczę! — mignęła mu myśl, a ktoś który zawsze czai się w sercu człowieka, szepnął: — Odchodzą najdroższe istoty, odchodzą... Czy zobaczysz je jutro, pojutrze, lub po roku? Kto wie? Czy przeczuwasz, jakie losu koleje sądzone są ci tam... w zmroku niezbadanego, niewiadomego jutra?

Zych nie zdołał powstrzymać łez. Spadły ciężkiemi kroplami na szarą żołnierską kurtkę... Twarz natychmiast chmurą mu zaszła, surowe zmarszczki głębiej poorały czoło. Chłopiec zawrócił i wszedł do koszar.

— „Surowy Zych!" — mimowoli wykrzyknął któryś z ochotników na jego widok. Zych nie odezwał się, bo bał się, że głos jego zdradzi wzruszenie.

*

W nocy zaalarmowano pułk. Ochotnicy w mig byli gotowi i wyciągnęli się w długie, sprawne szeregi. Dowódca pułku odczytał rozkaz sztabu, aby 236 pułk był w pogotowiu, gdyż jest wyznaczony na front, na linję bojową. Zaczęły się gwałtowne i radosne przygotowania. Wiara cieszyła się niepomiernie, że dostanie chrzest bojowy i spróbuje wreszcie „moskiewskiej juchy".

O godzinie 6-ej rano pułk opuścił koszary i ruszył w stronę Rembertowa. Dnia 14 sierpnia Zych ze swoją kompanją znalazł się pod Ossowem. Stali kilka godzin w rezerwie, ukryci za niewielkim pagórkiem, nagle przybiegł żołnierz z 2-go baonu i krzyknął:

— Siła moskali na nas się zwaliła! Szeregi chwiać się zaczęły!

Zych wybiegł na pagórek i stał, wystawiony na grad kul. Patrzył pałającemi oczami na pole i moczary Ossowskie, na uginające się i cofające pod parciem przeciwnika skrzydła polskiego frontu, na bezładnie uciekające mniejsze i większe grupy szarych sylwetek żołnierskich, a twarz stawała mu się ciemniejszą i surowszą, tylko w oczach zaczęły się zapalać złowrogie ogniki. Naraz ochotnik drgnął i ręce wyciągnął naprzód w zachwycie niewypowiedzianym i płomiennem uniesieniu.

Cudny obraz przedstawił się jego oczom, i, gdyby danem mu było żyć długo, nosiłby w duszy do śmierci ten niezapomniany przez swoje piękno i potęgę obraz. Ujrzał postać księdza z krzyżem w ręce, młodą, wiotką kobietę w stroju ochotnika i jasnowłose pacholę, którzy wynurzyli się z rowu na odcinku, bronionym przez sąsiedni 223-ci pułk. Trzy samotne postacie biegły naprzeciwko nieprzyjaciela, a za niemi sypnęła się już reszta pułku z potężnym krzykiem:

— Za Polskę! Bij!

Wszystko się naraz zmieniło. Zmięszane, cofające się szeregi prężą się, łączą na nowo i przechodzą do kontrataku. Coraz głośniej i szerzej grzmi okrzyk:

— Za Polskę! Bij!

Już się zderzają pierwsze szeregi polskie z bolszewikami, gęsto pada trup, milkną kulomioty i karabiny, bo walka na bagnety toczyć się zaczęła. Rezerwa 236-go pułku, z rozkazu czy bez niego, nagle rzuca się naprzód. W pierwszym szeregu mknie, mocno ściskając karabin w twardych rękach, „Zych Surowy". Trochę pola, trochę moczarów, znowu suche miejsce i tuż-tuż moskiewska pozycja. Wkoło niej już się uwija polska brać żołnierska, ale co to za brać! Dzieciaki wypieszczone, chłopaki od warsztatów, wiejscy, nieletni parobcy i tylko zrzadka mignie twarz dorosłego mężczyzny. 3-cia kompanja wichrem wpadła do tego zamętu, pomięszała się z innemi pracować zaczęła bagnetem i kolbą.

Zych zobaczył przed sobą rudą brodę i bezbarwne oczy czerwonego żołdaka. Ten przysiadł na krzywych nogach i wysunął bagnet jak żądło. Zych z surową, zawziętą twarzą podsadził wraży karabin do góry i pchnął. Ruda broda znikła, a na jej miejsce wyrosła barczysta postać innego moskala, odrzucona w tył w straszliwym za

machu. Zych uprzedził go i wetknął mu bagnet tuż pod pachę.

Obok pracował Józek Gulnicki, cienki, zwinny a mocny, jakgdyby ze sznurków spleciony chłopak od majstra ślusarskiego, wyga i łobuz. Wyszedł przed chwilą jakiegoś „towariszcza“ aż kurzawa z ziemi się podniosła, i, zwracając twarz ku Szczuckiemu, wrzasnął:

— Psia krew, nie trudna to heca Moskala prać! Hejże, dalej, Zychu!

Zych chciał mu odkrzyknąć, ale w tej chwili niewiadomo skąd nadleciała kula i utknęła mu w piersi. Padł, ale się wyprężył chłopak i, opierając się na rękach, dźwignął osłabłe nagle ciało, nawet po karabin sięgnął, lecz zamroczyło go. Obsunął się twarzą naprzód na ziemię, krwią zbroczoną. Drgnął jeszcze kilka razy i... pozostał nieruchomy... już na zawsze.

W szeregach polskich zaczęły w tej chwili nawoływać trąbki, a w ich głosach brzmiały namiętne, przejmujące słowa:

— Ojczyzno, to dla Ciebie! Dla Ciebie... Dla Ciebie...

Cały odcinek ruszył do ataku. Rozpoczynał się wielki dzień „Cudu nad Wisłą“...

Porady rolnicze

Z numerem dzisiejszym rozpoczynamy druk odpowiedzi na zapytania z dziedziny rolniczej, z któremi zwracają się do nas czytelnicy „Narodu i Wojska“. Stałą tę rubrykę prowadzić będzie p. inż. Wacław Leon Tarkowski, redaktor Skrzynki Rolniczej Polskiego Radja.

Drukujemy umyślnie także pytania, gdyż zainteresować one mogą i innych naszych czytelników, nietylko tych, którzy się do nas zwracali.

SZKOŁA ROLNICZA.

Pytanie Nr. 2. Proszę o wskazanie niższej szkoły rolniczej, położonej w blizkości Sarn, w której mógłbym umieścić syna.

Osadnik wojskowy z pow. Sarneńskiego.

Odpowiedź. Najbliżej miejsca Pana zamieszkania znajduje się niższa Szkoła rolnicza w Duboi w pow. pińskim, p. Brodnica Pińska. Kurs w tej szkole trwa przez 11 miesięcy, od 15 stycznia do 15 grudnia. Nauka, jak zresztą we wszystkich niższych szkołach rolniczych jest bezpłatna, utrzymanie w internacie szkolnym kosztuje około 20 zł. miesięcznie.

ŻYTO POD ZIEMNIAKI.

Pytanie Nr. 1. Mam zamiar siać żyto po ziemniakach, czy stosować przed siewem orkę?

Ignacy Jagielski spod Siedlec.

Odpowiedź. Pod żyto po ziemniakach, na glebie lekkiej, może nawet wystarczyć uprawa, przeprowadzona przy pomocy kultywatora i brony, na nieco zwięźlejszej glebie, trzeba będzie pole płytko przeorać. Duże usługi przy siewie żyta po ziemniakach oddać może wał campbella, względnie nawet wał kołkowy. Ziemniaki schodzą z pola zbyt późno, by można było przeprowadzić uprawę i liczyć na należyte zlegnięcie się gleby przed normalnym terminem siewu żyta. Wał taki ugniecie nam wtedy dolną warstwę gleby, nie psując jej struktury i uchroni nas od opóźniania siewu żyta, co, jak wiemy, bardzo niekorzystnie odbija się na plonie. Ziemniaki nie są dobrym przedplonem dla żyta, lepiej po nich siać zboża jare, niż oziminy. Wyjątkowo, na bardzo lekkich glebach, gdzie w takiem stanowisku owies z braku wilgoci nie udaje się, lepiej siać żyto.

SADZENIE DRZEWEK OWOCOWYCH.

Pytanie Nr. 3. Kiedy najlepiej sadzić drzewka owocowe na jesieni, czy na wiosnę, czy przy sadzeniu skracać należy korzenie drzewek?

J. B.

Odpowiedź. Drzewka owocowe sadzić można zasadniczo w czasie całego okresu uśpienia drzewka, a więc od czasu zrzucenia liści, co ma miejsce u nas około połowy października, aż do wiosny, póki się drzewka nie rozwiną. Istnieje jednak zasada, że im drzewko wcześniej posadzone, tem lepiej się przyjmuje. Sadzenie jesienne szczególnie pożądane jest na ziemiach lżejszych, a więc suchszych, natomiast na glebach cięższych, wilgotnych, bardziej wskazane jest sadzenie wiosenne. Im korzenie sadzonych drzewek są większe, tem lepiej się przyjmuje i lepsze daje przyrosty w najbliższych latach, nie należy zatem niepotrzebnie skracać korzeni. Przy odbiorze drzewek ze szkółek żądać musimy zawsze, aby korzenie były jaknajdłuższe, drzewek o silnie skróconych korzeniach nie powinno się sadzić.

Nowe Książki

U PROGU ZBROJNEGO CZYNU.

Ukazała się w druku jednodniówka, wydana z okazji 25-lecia ruchu niepodległościowego „Zarzewie“. Obfity materjał historyczny, zebrany na szpaltach tej nadwyraz ciekawej i pięknej jednodniówki wprowadza czytelnika w czasy niezbyt odległe, a jednak zapomniane lub zgoła nieznane. Z żywym zainteresowaniem czyta się wspomnienia o polskich przygotowaniach do zbrojnego czynu gdzieś na stepach Brazylijskich. Hen daleko poza granicami Polski nietylko myśl, ale i czyn sposobił przyszłe szeregi żołnierzy niepodległości. Praca w podziemiach, w konspiracji, w wiecznie wytężonej czujności we wszystkich trzech zaborach prowadzona, pozwoliła Komendantowi Piłsudskiemu już w pierwszych dniach Wielkiej Wojny poprowadzić szeregi polskich żołnierzy w bój o Wolną Polskę.

Przeglądając liczne fotografie zachowane z tamtych czasów, czytając krwią nabrzmiałe słowa poetów, z brawurą żołnierską pisane wspomnienia, ze wzruszeniem po przeczytaniu odkłada się tę Jednodniówkę, by znów do niej wrócić, jak do krynicy przeczystej miłości Ojczyzny.

Władysław Gindrich: „O Polsce na morzu“. Nakładem: „Spółki Wydawn. „Plon“, Warszawa, Polna 70. Cena 2 złote 80 groszy.

Książka ma na celu popularyzacje morza polskiego wśród najszerszych warstw społeczeństwa. Całokształt materiału ujęty jest w 12-tu rozdziałach, w których autor porusza najważniejsze zagadnienia morskie. Autor szerzy idee mocarstwowe, przedstawia zmagania się Polski dzisiejszej w obliczu najistotniejszych spraw miedzynarodowej współpracy gospodarczej.

Książka ta powstała z inicjatywy Ministerstwa W. R. i O. P.

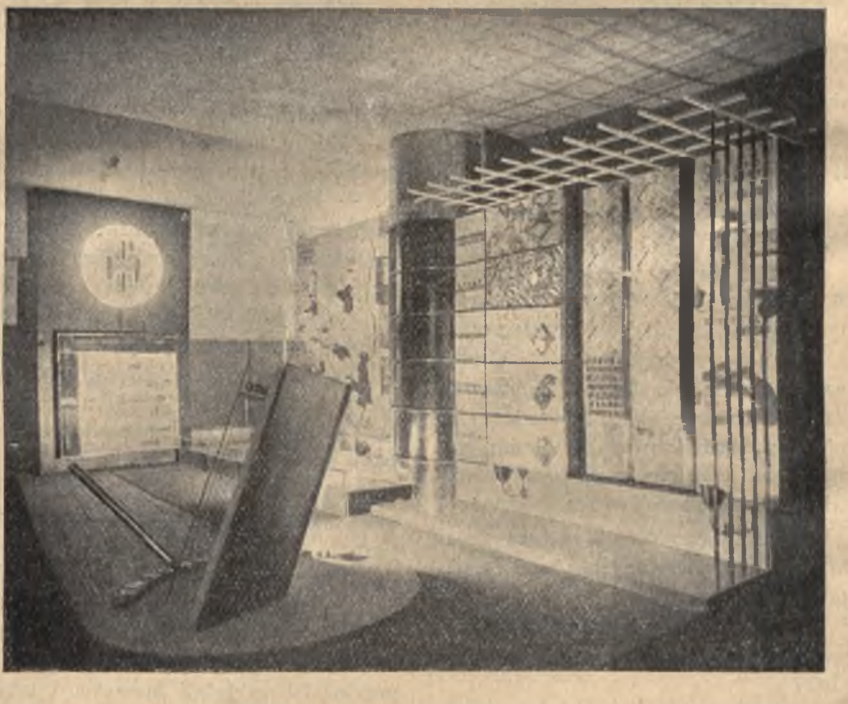
Przeszło 90 ilustracyj w tekście, mapka woj. pomorskiego, oraz ładna szata zewnętrzna dopełniają treść, tworząc wydawnictwo pod każdym względem dobrze przemyślane.

Co to jest Dekalumen?

Każdy wie dobrze co to jest i do czego służy, gdyż pojęcie to zostało nam wpojone od dzieciństwa. Z biegiem czasu poznaliśmy inne jednostki miar. Tak np. płacąc rachunki za światło elektryczne dowiedzieliśmy się, że watt jest jednostką prądu elektrycznego. Nie wiele dziś jednak osób zdaje sobie sprawę z tego, co to jest lumen i dekalumen. Lumen jest to taka ilość światła, którą promieniuje źródło o sile jednej świecy w ciągu sekundy z odległości jednego metra na pionową powierzchnię 1 m^2. Dekalumen jest równy dziesięciu lumenom.

Dotychczas gatunek żarówki określany był zupełnie niewłaściwie ilością zużywanego przez nią prądu, podaną w watach. Konsumenta jednak obchodzi nietylko ilość prądu, zużywanego przez żarówkę, lecz przedewszystkiem ilość światła, którą mu ta żarówka przy tem zużyciu daje. Nowy sposób ocechowania żarówek w dekalumenach z równoczesnem podaniem ich zużycia prądu w watach pozwala na pierwszy rzut oka zorientować się co do sprawności żarówki.

Nowoczesne żarówki TUNGSRAM D dzięki najnowszemu wynalazkowi w postaci podwójnie spiralizowanego drucika dają o 20% więcej światła niż żarówki dawnego typu. Osiągnięta w ten sposób większa sprawność i ekonomja uwidoczniona jest dla kupującego już na pierwszy rzut oka. Żarówki TUNGSRAM D cechowane są bowiem w dekalumenach, przyczem podana jest również ilość zużywanego przez nie prądu w watach. Nabywca ma więc możność dokładnego sprawdzenia nietylko, ile dana żarówka zużywa prądu, lecz ile daje ona wzamian dekalumenów światła. Powinniśmy zatem nabywać tylko takie żarówki, które posiadają nowoczesny sposób cechowania w dekalumenach i watach, gdyż inaczej nie możemy wyrobić sobie należytego sądu o wysokim gatunku i ekonomiczności proponowanej nam żarówki.



Stoisko Polskiego Monopolu Tytoniowego na Wystawie „Polska i Polacy w świecie“

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Nowy Świat 35 m. 5. (Federacja), tel. 694-78.

Prenumerata kwartalna 1 zł. 50 gr. — Oddzielny numer 25 gr. — Konto czekowe P. K. O. Nr. 22.566.

Ogłoszenia: cała strona 600 zł., pół strony 350 zł., ćwierć 175 zł.

Wydawca: Zarząd Główny Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny — Redaktor: Władysław Dunin-Wąsowicz, mjr. w st. sp.

Drukarnia Współczesna, Sp. z o. o., Warszawa, Szpitalna 10.